# PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

## WYIMKI

### Z RĘKOPISMA O OBYCZAIACH ZA AUGUSTA III.

*O sądach niższych szlacheckich i mieyskich.*

Szlacheckie sądy składały się z ziemstw i grodów. Ziemstwo składało się z sędziego, podsędka i pisarza. Ci trzey sędziowie obierani bywali na seymikach powiatowych, na wakuiące stallum obierali ziemianie trzech kandydatów, a król iednego z nich, który mu się podobał, konfirmował. Na taką elekcyą podkomorzy zwoływał szlachtę i często tak się trafiało, iż nim się wszystka szlachta dowiedziała o złożonym seymiku, tym czasem iuż było po elekcyi; co się trafiało wtenczas, kiedy ten który się starał o urząd, miał wielu nieprzyiaciół a przyiaźnego podkomorzego. Zaszłe manifesta o ukradziony seymik nic nie ważyły, iak skoro król Jmci oddał temu przywiley, chyba kiedy protestacye zaskoczyły podpis

królewski; to do drugiéy przystępywano elekcyi, co się bardzo rzadko trafiało; choć ukradkowe seymiki bardzo często bywały. Sędzia, podsędek i pisarz mieli wszyscy równe vota decisiva: lecz który między temi trzema był czynnieyszy, ten dawał pospolicie ton drugim dwom swoim kollegom.

Jeżeli który z tych trzech sędziów zachorował, albo znaydował się pod processem, albo umarł blisko nadchodzącéy sądów kadencyi, że czas niewystarczał do elekcyi innego, upadała kadencya sądów, przeto często się i gęsto po powiatach wydarzało, że nie bywało sądów ziemskich po roku i po kilka lat. W takowym niedostatku sprawiedliwości, szlachta udawała się do sądów grodzkich, ieżeli gatunki spraw pozwalały. Jeżeli sędzia grodzki dla processu, choroby, lub śmierci nie mógł sądów odprawować, Starosta miał moc dać ten urząd na czas albo i na zawsze innemu. Jeżeli zaś Starosta umarł blisko kadencyi sądów grodzkich, wtenczas w powiecie takowym nie było żadnych sądów; lecz ta pauza nie długo trwała, bo starostwa iako łakome rzeczy, prędko po iednym zmarłym, do drugiego żyiącego rąk przechodziły.

Sądy ziemskie miały kadencye swoie dwa a w niektórych ziemiach trzy razy do roku. Od dwóch kadencyy zwane były półroczkami.

Sądy grodzkie odprawiały się wszędzie cztery razy do roku; iednéy formy officyalistów nie

miały wszędzie. W woiewództwach Poznańskiém i Kaliskiém tylko były trzy grodzkie sądy, w Poznaniu iedne, w Kaliszu drugie. Tych sędziowie nazywali się surrogatorami, byli subalternami Generała Wielkopolskiego i sami tylko mieli votum decisivum pisarze zaś ich tylko votum consultivum. Wszakże kiedy pisarz miał więcéy oleiu w głowie niż pan surrogator, dysponował sentencyą. W Wschowie były trzecie grodzkie sądy dependuiące od starosty nie od Generała. W Wschowie sprawuiący iuryzdykcyę grodzką nie nazywał się surrogatorem iak w Poznaniu i Kaliszu ale grodzkim sędzią; miał także pisarza przydanego cum voto consultivo.

Sądy ziemskie z postanowienia swego były wyższe od grodzkich i mocya czyli appellacya powinna była iść od sądów grodzkich do ziemskich. Sprawy nie mal wszystkie też same odbywały się w grodach co i w ziemstwach, wyiąwszy sprawy o dziedzictwo i zastawę dóbr, które należały do samego ziemstwa.

Palestra taż sama służyła sądom ziemskim co i grodzkim. Jnkwizycyi słuchanie należało do komorników ziemskich, burgrabiów i subdelegatów grodzkich; w kryminalnych atoli sprawach sami sędziowie z komornikami obowiązani byli zatrudniać się inkwizycyą; lecz w innych mnieyszéy importancyi sprawach naywięcéy wyznaczali do słuchania inkwizycyi subdelegatów.

W woiewództwach Mazowieckich, Małopolskich i Ruskich komplet sędziów grodzkich był większy niż w opisanych dopiero Wielkopolskich i nomenklatura inna. Tu pierwszy sędzia nazywał się podstarostą, drugi sędzią grodzkim, trzeci iak wszędzie pisarzem, z tą różnicą iż w iednych woiewództwach pisarz miał votum consultivum w drugich decisivum.

*O kommissyi Radomskiéy.*

Ta kommissya odprawiała się w Radomiu, trwała przez sześć niedziel, poczynaiąc w poniedziałek po świętym Stanisławie Biskupie. Prezydentem bywał samże Biskup, Marszałkiem senator, inni kommissarze z osób obywatelskich i woyskowych. Naznaczano senatorów przez senatus consilium, a zaś woyskowych obierało woysko. Sprawy do niéy należały skarbowe i woyskowe, naprzykład kupców z officyalistami skarbowemi o depaktacyą i konfiskacyą towarów; żołnierzy lub całych chorągwi i regimentów o krzywdy pretendowane.

Także mieysce tu miały skargi obywatelów na żołnierzy wiolencye iakowe w przechodach i na stacyach albo krzywdy czyniących, od kommenderuiących chorągwiami i regimentami po rekwirowanéy satysfakcyi nieuspokoione. Jeżeli kto

z obywatelów nie zapłacił podatku z dóbr swoich, iakiéy chorągwi lub regimentowi należącego, tu go pozywano, a przewiodłszy zupełny proces, zadłużoną possessyę zaieżdżano.

Kryminalne także sprawy pod bokiem kommissyi popełnione tumulty i bitwy wszczęte, spokoyność i bezpieczeństwo publiczne obrażaiące, sądzone i karane tu były.

Likwidowały się przez tęż kommissyę wszystkie regimenta i chorągwie tak z percept i expens iako też z kompletu głów prawem naznaczonego. To wszystko odbywało się w Radomiu biegiem pośpiesznym ile w sprawach uczynkowych; a co się nie mogło odbyć na iednéy kommissyi, zostawało na drugą.

Palestra grodu Radomskiego służyła téy kommissyi do opowiadania spraw; pisarz zaś Radomski trzymał pióro. Jnstygatorowie, woźni tym sposobem służyli kommissyi iak i trybunałom.

## *O sądach kanclerskich.*

Sądy te miały nazwisko troiakie. Nayprzód: zwały się sądami królewskiemi, iż kanclerze wyręczali w nich królów, do których odbywać takowe sądy należało. Powtore: sądy assessorskie, iż w nich zasiadali z kanclerzem lub podkanclerzym, dignitarze koronni iakoto: sekretarze refe-

rendarze, pisarze, instygatorowie i przydani z senatu i stanu rycerskiego niektórzy assessorowie, których naznaczało senatus consilium. Potrzecie: sądy kanclerskie, iż tylko sam kanclerz albo podkanclerzy dawał sentencyę: assessorowie nie mieli tylko votum consultivum, pisarz zaś dekretowy assessorski miał votum informativum: to iest: iż do niego należało w przypadku iakowéy ciemności w sprawie lub prawie dawać sądowi oświecenie, iak ma bydź rozumiana, nie mieszaiąc się do saméy sentencyi. Jeden z pieczętarzów kanclerz lub podkanclerzy odprawiał sądy podług woli między sobą umówionéy, do którey pierwsze miał prawo kanclerz przed podkanclerzym, chyba że kanclerz nie chciał się zatrudniać tym pracowitym obowiązkiem, to go ustępował podkanclerzemu. Czas sądów assessorskich był długi od 1 8bra do 30 Kwietnia w Koronie i Litwie.

Porządek zasiadaiących i stawaiących takowy: przy iednym końcu długiego stołu suknem karmazynowém nakrytego, siedział pieczętarz na krześle o dwu poręczach: po bokach stołu z óbu stron na krzesłach bez poręczy siedzieli assesorowie podług starszeństwa swego, który czasem do wpół stołu zastępowali; po nich w oddaleniu na kroiu stołu zasiadał pisarz dekretowy. Przy drugim końcu stołu prosto w kanclerza stawali patronowie do sprawy należący, inni nienależący do sprawy i pacyenci mieścili się za pier-

wszemi albo też na ławach lub kanapach w sali sądowéy przy ścianach rostawionych spoczywali.

Gdy w graniczné sprawie trzeba było na mappie okazywać dukta i inne mieysca, patronowie przybliżali się do kanclerza i na położonéy przed nim mappie za pomocą cybuchów długich wytykali dukta, znaki graniczne i co było w rzeczy, a kanclerz i assessorowie takiemiż skazówkami od patronów opatrzeni, za niemi syllabizowali, który modellusz i w trybunałach w sprawach granicznych zachowywano. Po wytknięciu mappy, patronowie wracali się do mieysc swoich, probuiąc dokumentami znaków na mappie pokazanych, których stosowność z tłomaczeniem patronów z téyże mappy przed sobą zostawionéy sędziowie rekognoskowali. Mieyscem sądów assessorskich bywał pałac pieczętarza w iednéy sali z przysionkiem dla wstępu wygodnéy.

Jnstygatorowie skrzynkowi mieysca tu nie mieli, gdyż assessorya króla sądzącego znacząca, grzywien dla siebie nie naznacza tylko stronie dla strony. Ani instygatorowie securitatis, bo sądy kanclerskie agitowały się pod bokiem królewskim, gdzie publicznego bespieczeństwa strzegli z urzędu swego marszałkowie wielcy, lub w niebytności tych marszałkowie nadworni w koronie koronni, w litwie litewscy. Woźny tylko ieden, ten rzadko kiedy miał potrzebę upominać znayduiących się o milczenie, gdyż tu wielka skro-

mność panowała, a ieżeli kiedy powstał iaki szmer, woźny miernym głosem zawołał Mości Panowie uciszcie się, nierozmawiaycie, respekt sądu i na tém było dosyć. Sprawy z regestru czytał pisarz, a ieżeli zaraz do nich należący nieodzywali się patronowie, czasem na bok oddaleni i niedaiący attencyi, to wtenczas cokolwiek wyższym głosem od mowy ordynaryynéy powtórzył woźny wpis przychodzący. Patronowie opowiadali sprawę wolnym głosem. Lubo kanclerz zasiadał z assessorami, niemianowano iednak sądu w liczbie składanéy lub poiedynczéy, obracaiąc mowę do samego tylko pieczętarza, mówiąc Jaśnie Wielmożny lub Jaśnie Oświecony (ieżeli był Xiążęciem) Miłościwy Panie i dobrodzieiu, nai Jaśnie Wielmożni Miłościwi Panowie.

Sposób opowiadania spraw był dwoiaki, ieden z pamięci, drugi z karty i ten drugi nazywał się mówieniem z instancyi, oddawany bywał do pióra po odbytych induktach i kanclerz w dekrecie musiał wyrażać pobudki iakie miał do odrzucenia iednéy z przychylenia się ku instancyi drugiéy strony. Kiedy nie przez instancyą tylko słownie opowiedziana była sprawa, niewspomniano w dekrecie instancyi, ale tylko dokumenta, które nayważnieyszemi bydź się zdawały.

Patronowie assessorscy pospolicie bywali plebeiuszowie, z rzadka kiedy zamieszał się między nich szlachcic, dla czego palestra assessorska nie bratała się z Grodzką i ziemską, od któréy była

mniéy poważana iako nierówna urodzeniem choć bogatsza. Dzieliła się na dwie klassy, na patronów i agentów. Tych ostatnich przez urąganie palestra grodzka nazywała torbiferami dla tego, że dokumenta i xięgi prawne za swemi pryncypałami nosili na sądy w torbach płóciennych. Agentów powinnością było pisać summaryusze, przepisować na czysto instancye, przeglądać często regestra dla wiadomości iak dalekie są sprawy, do których należą ich pryncypałowie i przepisane z regestru, który wszedł na stoł, mieć przy sobie na pogotowiu: a oprócz tych obowiązków mieć nogi nie leniwe do wszelkich usług i poselstwa Jmci Pana patrona i Jeymości Pani patronowéy; do takich iednak usług niezażywani bywali tylko nowicyuszowie i ci którzy mieli stancyę i stoł od pryncypała, którzy zaś edukowali się swoim kosztem, albo mieli po sobie młodszych, pilnowali tylko pióra i rzeczy sądowych.

Promocya do patronizacyi zależała od applikacyi i łaski pryncypała. Kiedy agent został patronem, brał patent od Króla na sekretarza J. K. Mci, dla którego charakteru choć nie był szlachcicem, służył mu tytuł szlachecki po łacinie generosi po polsku urodzonego.

Sprawy do sądów kanclerskich należały mieszczan z mieszczanami prywatnemi, od magistra-

tu mieyskiego przez appellacyę za dworem wyłączone, pospólstwa albo i prywatnego mieszczanina przeciw magistratowi, klasztorów zgromadzeń i kościołów, które miały grunta, domy, kamienice, place na prawie Magdeburgskiém lokowane, które miały zapisy lub pożyczane summy na dobrach mieyskich, starostw z miastami i nawzaiem, szlachty graniczącéy z starostwami i dobrami królewskiemi stołowemi, sprawy o otrzymane kaduki na dobra sukcessye prawego dziedzica nie maiące i przeto prawu królewskiemu rozdawniczemu podpadaiące, sprawy między dwoma na ieden urząd, starostwo lub dzierżawę królewszczyzny przywileie otrzymuiącemi; także sprawy szlacheckie które z possessyi w miastach nabytéy, albo z sukcessyi przez ożenienie szlachcica z mieszczką wynikały: zgoła wszystkie sprawy miały forum w assessoryi, które tykały praw mieyskich i przywileiów królewskich, w rozpoznanie których żaden inny sąd nie mógł się wdawać tylko assessorya; dla tego patronowie assessorscy musieli bydź biegłemi tak w prawie Magdeburgskiém, Chełmińskiém i innych prawach mieyskich, iako też w statutach królewskich i konstytucyach koronnych.

W assessoryi litewskiéy taż sama była forma sądu co i w koronnéy, wyiąwszy prawa, które w rozmaitych przypadkach służyły samemu tylko

Wielkiemu Xięstwu Litewskiemu, i palestrę, która składała się z saméy szlachty, a do tego Urzędników, bądź aktualnych bądź tytularnych.

*O metrykach koronnych i litewskich.*

Metryki w koronie były dwie, większa i mieysza i w litwie takież dwie. Nazywały się dla tego większemi i mnieyszemi, że służyły pieczęciom większym i mnieyszym. Pieczęci zaś brały nazwisko od pieczętarzów, z których kanclerze zwali się pieczętarzami większemi, podkanclerzowie mnieyszemi, chociaż urząd obydwóch był ednakowy i same pieczęci równe były sobie w ogromności. Pieczęci pomienione wyrażały na krzyż dwa orły herb koronny i dwie pogonie to iest dwóch iezdzców zbroynych na koniach herb litewski, w środku herb królewski iakim się panuiący pieczętował.

W metryki wpisowano wszystkie przywileie i dyplomata, które z pod ręki królewskiéy wychodziły. Oprócz tego metryki pomienione były aktami publicznemi, wolno było każdemu czynić w nich wszelkie transakcye kupna i przedaży, rezygnacyi, intercyzów szlubnych, manifesta nawet i oblaty wszelkich skryptów, miała każda traniakcya w metryce uczyniona taką ważność, iakby była uczyniona w własnym grodzie albo ziem-

stwie. Same tylko relacye pozwów nie miały w metrykach mieysca, prawem do własnych powiatów pod nieważnością pozwu odesłane.

Zeby między metrykami nie było zamieszania, żeby metrykanci iedni drugim akcydensów nie odbierali, żeby szukaiącym dawnych przywileiów łatwieysza kwerenda była, zachowywano ten porządek: iż z pod iakiéy pieczęci przywileie królewskie wychodziły, w takiéy metryce ingrossowane bydź musiały; protokoły iednak zakończone, do iednego archivum odnoszono: koronnych metryk do archivum koronnego, litewskich do litewskiego. Metrykant ten miał więcéy zysku, który służył pieczęci czynnieyszéy: który pieczętarz prędzéy odbywał przywileie, do tego się bardziéy garniono, a zatém i metrykant iego więcéy profitował. Między pieczętarzami w téy mierze nie było żadnego działu, wolno było każdemu otrzymuiącemu przywiléy od króla, zanieść go do pieczęci, do któréy się mu podobało; chyba że zaszła rekommendacya ode dworu albo od protektora wyrabiaiącego przywiléy, aby do téy a nie innéy pieczęci był podany; co się działo według faworu pieczętarzów, w iaki który u Króla lub magnatów obfitował, i według ważności interessu.

Każdy pieczętarz miał sekretarza, który przywileie królewskie pieczętował i na nich się pod-

pisował. Ten urząd maiący dosyć honoru, pożytku zaś tyle ile go udzielał sekretarzowi pieczętarz, niezawsze posiadali szlachta, bywali czasem sekretarzami pieczęci plebeiuszowie duchowni i świeccy, należało się albowiem do pieczętarzów powierzyć pieczęci komu się podobało; człowiek zatém zdatny, każdemu przygodny i w protekcyi kanclerza zostaiący, miał pokóy z strony urodzenia, które wielom niewiadome, od wiadomych zaś dyssymulowane będąc, za szlachetne uchodziło.

*O sądach referendarskich.*

Wszystko się w tych sądach toczyło iedną formą co i w sądach kanclerskich: ta sama powaga, ta sama władza iako namiestnicza królewska. Był to sąd chłopów królewskich tak z starostw iako też dóbr stołowych, aby chłopi królewscy w uciążliwościach swoich od starostw i ekonomów znaydowali sprawiedliwość i protekcyę; patronowie i palestra służyła sądom referendarskim ta sama co i assessorskim. Pisarz referendarski bywał zawsze człowiek w rzemieśle prawniczém doskonały. Ze bowiem referendarya otwierała się po skończonéy assessoryi, i kursu swego nie miała tylko kilka niedziel, przeto patronowie assessorcy naylepsi przyymowali się dla honoru, gdy ten nie odbierał im pożytku z patronizacyi asses-

sorskiéy z piórem referendarskiém zgodnéy, i gdy akcydensa z patronizacyi w sądach referendarskich opuszczonéy, nadgradzał prowent od dekretów równy albo mało co mnieyszy.

Referendarskie i kanclerskie sądy były ostatnią instancyą. Dekret ieden z obu stron bez kontrawersyi a po litewsku oczewisto otrzymany, kończył sprawę; czasem ieenak za reskryptem królewskim bywała drugi raz roztrząsana i sądzona; kiedy strona maiąca się za pokrzywdzoną, znalazła u dworu mocną protekcyą; lecz ieżeli swoią mniemaną krzywdę popierała bez słusznych przyczyn w nadzieię tylko wsparcia królewskiego, ieszcze gorzéy przegrała za drugim razem iak za pierwszym.

Kiedy zaś dwor nie z powodu obcych instancyy, ale z powodu reprezentacyy ministra swego serio się za sprawą interessował, wydawał póty reskrypta po sentencyach; póki dekret nie stanął w trybach pożądanych.

### *O sądach relacyynych.*

W tych sądach żadne inne sprawy nie miały mieysca tylko same Kurlandzkie. Król na nich zasiadał z senatorami, ministrami i urzędnikami koronnemi i W. X. Litewskiego, którzy pod czas

nich znaydowali się w Warszawie; odprawiały się na zamku w miesiącu Maiu; nie trwały dłużéy nad kilka sessyy dla niewielkiéy liczby spraw. Patronowie assessorscy stawali w tych sądach; indukowali z karty, i to co patronowie indukowali, każdy z zasiadaiących czytał z podanego sobie exemplarza. Stołu żadnego w tym sądzie nie było. Maiestat królewski postawiony na środku sali przy iednéy ścianie, otaczały z obu stron i z przeciwka krzesła senatorów i ministrów, za krzesłami w małém oddaleniu stali patronowie indukuiący sprawę, maiąc przed sobą taborety do położenia dokumentów. Jndukte zaczynali od tych słów: *Nayiaśnieyszy Panie*, przy wymawianiu których schylali się do w pół osoby, a potém wyprostowawszy się, zaczynali indukte miernym głosem i powolną wymową, na kommatach i peryodach sensów stawaiąc.

Na iednéy sessyi niepromowano więcéy nad iednę sprawę, a czasem kiedy była długa, po skończonéy indukcie z iednéy strony, kończyła się sessya. Jeden z referendarzów z pomiędzy przytomnych starszy, doniósł przytomnym w kilku słowach na który dzień Jego Królewska Mość determinował następuiącą sessyą. Woźnego do tych sądów nie zażywano, ani wokandy czyli regestru spraw; patronowie wiedzieli między sobą która po któréy następuie, przystępuiąc po odbytéy

pierwszéy do następuiącéy drugiéy; tym porządkiem idąc aż do ostatniego.

Choć który z senatorów albo ministrów lub urzędników koronnych miał sprawę w tych sądach, nie stał ale siedział na swoiém krześle; i czytał zarówno z drugiemi proponowane meritum swoiéy sprawy.

Ci co nienależeli do sprawy, tylko z ciekawości znaydowali się na sądach, stali po bokach sali przy ścianach albo za patronami z wszelką modestyą; wolno iednak było przemknąć się ukradkowym krokiem z iednego mieysca na drugie i rozmawiać po cichu, ale zawsze twarzą do króla obroconą.

### O *sądach nuncyaturskich.*

Sądy nuncyaturskie mało mnieyszéy były reputacyi i zysku dla patronów od sądów assessorskich; wszystkie albowiem sprawy o dziesięciny, o fundusze, o zapisy, o testamenta świeckich osób dla duchownych albo od duchownych czynione, o spadki po zmarłych bez testamentów duchownych, o prowizye kościołom albo duchownym osobom należące zaległe, o długi duchownych osobiste, o wiolencye gruntowe i inne wszelkie zakłócenia między świeckiemi i duchownemi

wydarzone iuryzdykcyi duchownéy podlegały; a przeto z wszystkich konsystorzów koronnych i litewskich obrządku łacińskiego i greckiego do nuncyatury spływały; niewspominaiąc spraw rozwodowych, spraw o beneficia i spraw de vita et moribus spiritualium, które tylko po dziś dzień przy iuryzdykcyi duchownéy pozostały.

Dla tak wielkiego tedy nacisku spraw zewsząd, sądy nuncyaturskie były konsyderowane między naypierwszemi w kraiu, sprawy też w nich dla téyże przyczyny iak w trybunale albo w assessoryi leniwo się odbywały, bo i to przeszkadzało, że sprawy nie szły na stoł porządkiem, ale podług woli sędziego niekiedy za permowencyą przyiaźni lub mocnéy rekommendacyi.

Nuncyusz sam nie sądził, tylko iego audytor Włoch rodem i czasem świecka osoba żadnego duchownego tytułu ani święcenia nie maiąca; w sprawach iednak wielkiéy importancyi między osobami pierwszéy rangi zasiadał czasem sam nuncyusz z audytorem.

Patronowie stawali ciż sami co w assessoryi, indukowali bardzo krotko ięzykiem łacińskim, namieniaiąc tylko iak nayzwięźléy treść sprawy, i z którego gradusu postępuie do drugiego naprzykład pierwszy raz na stoł wniesiona, prosiła o dekret communicationis documentorum, drugi raz przyszedłszy, postępowała ad probandum suas circumstantias, treci raz ieżeli rzecz wyciągała na inkwizycyą, czwarty raz ad apertionem rotuli, i

tak z iednego gradusu pomykała się do drugiego, aż do ostatniego który nazywał się terminem pro servato.

Dekret takowy wyrażał się temi słowy; reverendissimus Dominus Judex visis videndis consideratis considerandis sententiam tulit, illamque oportuno tempore publicare declaravit. Po takim dekrecie iuż nic do expedycyi nie brakowało tylko łaski sędziego aby sentencyą publikował, ale ta łaska była naytrudnieysza i czasem rok i drugi odwłoczona.

Co się zaś tycze sposobu, którym patronowie informowali sędziego, wszystko działo się piórem. Agenci patronów dobrze iuż w prawie przekrzesani, przychodzili do xiąg nuncyaturskich. Jeden z strony pozywaiącéy w tychże księgach zapisał skargę przeciw pozwanemu imieniem pryncypała swego; drugi od pozwanego odpisał na nią z przydatkiem swoich, ieżeli miał iakie pretensye. Pierwszy obaczywszy w aktąch odpowiedź, znowu powtórnie na nią replikował, a drugi podobnież iak pierwszy zbiiał ie swemi racyami, i to wszystko było w księgach zapisane.

Po takich induktach i replikach patronowie składali dokumenta w ręce pisarza nuncyaturskiego, który się tu nienazywał pisarzem ale kanclerzem. Do tych dokumentów przydawali informacye z racyami, argumentami i rozmaitych praw duchownych rzymskich i kraiowych synodalnych tudzież seymowych, gdy wyciągała potrzeba, przy-

wodami, oznaczaiąc księgę i kartę, z któréy iakie prawo było przywiedzione, i to wszystko w ieden plik pieczętowali, zapisuiąc na wierzchu do czyiéy sprawy należały te papiery.

Audytor podług czasu i woli, rewidował te pliki, czytał wszystkie indukty, dokumenta i informacye, na koniec przydał swoią sentencyą wspartą racyami, dla których odrzucił obronę iednéy strony, a przychylił się do drugiéy. To zrobiwszy, oddał nazad kanclerzowi, który zaingrossowawszy cały process do ksiąg, wydawał rekursuiącym stronom, przeczytawszy go wprzód w obecności audytora. Jeżeli appellacya była założona do Rzymu, audytor bez odwłoki dawał na nią rezolucyą, czy iéy dopuszczał, czy niedopuszczał, i iuż było po sprawie. Odprawiały się te sądy w Warszawie w pałacu Teatyńskim, w którym stawał nuncyusz.

### *O sądach Marszałkowskich.*

Sądy marszałkowskie odprawiały się pod bokiem królewskim, gdzie król iaki czas bawił, to iest w Warszawie i w Grodnie. Aże w Grodnie ledwo był ze cztery razy przez swoie panowanie, do Warszawy zaś zieżdżał co dwa roki dla seymu, i bawił czasem po półroku i dłużéy; dla tego sądy marszałkowskie naywięcéy się w Warszawie agitowały. Dzieliły się te sądy na potoczne i kryminalne. Potoczne odbywał sędzia mar-

szałkowski z pisarzem i odprawiały się w kamienicy, w któréy mieszkał sędzia. Na kryminalnych zasiadał sam marszałek w pałacu swoim. Kiedy się przy boku królewskim nieznaydował marszałek wielki koronny, to mieysce iego w téy iuryzdykcyi i w innych powinnościach do laski wielkiéy należących zastępował marszałek nadworny koronny, a ieżeli obydwóch koronnych nie było, to litewski który się znaydował.

Na dwie niedzieli przed seymem, ieżeli ieszcze król nie przybył do kraiu, a ieżeli prędzéy przybył, to prędzéy przed przybyciem iego na kilka dni otwierała się iuryzdykcya marszałkowska, oznaymowana po pryncypalnych przedmieściach i ulicach Warszawskich przez trąbę i woźnego, któremu instygator marszałkowski, otoczony Węgrami marszałkowskiemi, dyktował z karty to, co woźny miał obwoływać. Kiedy woźny wymieniał króla, officyer kommenderuiący zawołał na żołnierzy: presentier dass giwer, a natychmiast żołnierze karabiny trzymane na ramionach, brali przed się, i trzymali prosto, póki imie królewskie nieminęło: toż samo czyniąc na wspomnienie Jaśnie Wielmożnego lub Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Jmci marszałka, po przewołaniu których imion, kładli znowu broń na ramię i w takiéy pozyturze assystowali do końca owéy proklamacyi.

Po takiém obwołaniu iuryzdykcyi marszałkowskiéy, zaczęły chodzić nocne ronty nie tylko Wę-

grów marszałkowskich ale też i regimentów gwardyi pieszéy i konnéy, tudzież patrole ułanów królewskich przestrzegaiąc spokoyności i bezpieczeństwa publicznego; a kogo zdybali na ulicy huczącego po czapstrzyku albo w szynkowni, lub przez podłość odzienia albo źle daną na pytania odpowiedź, porozumienie nie dobre o sobie sprawuiącego, zabierali na swoie haubwachy, a nazaiutrz odprowadzali do marszałkowskiéy kordygardy przy bramie Nowomieyskiéy będącéy, z któréy po iustyfikacyi przed sądem marszałkowskim uczynionéy, zapłaciwszy żołnierzom komorne, albo też odebrawszy karę zasłużoną, bywali uwalniani.

Zdarzało się czasem, iż ludzie słuszni dworscy i towarzystwo znaków pancernych lub hussarskich wpadali w ręce rontom, kiedy zagrzaną maiąc trunkiem głowę, powracali pożno w noc do domów z huczeniem piiackiém i krzesaniem szabel po brukach, albo też w zwadzie i bitwie między sobą lub z innemi nocnemi ztarci grassantami.

Zołnierze chciwi takich obłowów, napadali na nich cichaczem, i kogo mogli słabych nóg albo niesprawnéy do korda ręki, porywali bez respektu na charakter i mundur, zapraszaiąc na nocleg do kordygardy vulgo do kozy. Tam wyszumiawszy nocni rycerze, oznaymowali o swoich godnościach sędziemu marszałkowskiemu, który wyrozumiawszy rzeczy, ieżeli nie było więcéy ex-

cessu nad huczki nocne z podpiłéy fantazyi pochodzące, kazał ich nazaiutrz wypuszczać; ale oni nie śmieiąc dla wstydu w dzień wychodzić z takiéy kwatery, rekommendowali się grzecznie żołnierzom, aby do następuiącéy nocy zostać tam mogli, żołnierze też maiąc się dobrze przy takowych gościach, chętnie im ławy do posiedzenia i prycy do spoczynku nieżałowali. Gdy zaś noc nastąpiła, iaki taki pożegnawszy się mile z kollegami przypadku i z żołnierzami, zmykał co tchu do domu, niepotrzebuiąc przewodnika z latarnią lub pochodnią. Jeżeli zaś zaszedł iaki excess potrzebuiący sądowéy animadwersyi, winowayca dystyngwowany był wypuszczany za kaucyą swoiego któremu assystował lub służył pryncypała. Towarzysz zaś ieżeli na areszt zasłużył, odprowadzony był pod wartą marszałkowską do pałacu hetmańskiego i od niego sądzony podług przewinienia, co też zachowywano z oficyerami i żołnierzami rozmaitych regimentów, oddaiąc ich pod własne kommendy i sądy.

A lubo dobycie szabli pod bokiem królewskim było kryminalne, nie widzieliśmy iednak nikogo straconego za samę tylko takową zuchwałość a nawet i za zranienie, pospolita kara w takim trafunku była wieża górna, dolna i grzywny podług miary występku, chyba że zaszło zabóystwo, to wtenczas bądź zabóycy, bądź wszczynaczowi zwady zdeymowano głowę.

Sądy potoczne marszałkowskie zatrudniały się

sprawami o wiolencye i bitwy potoczne wyżéy wspomnionéy, o kalumnie słowne, o stancye naięte a według kontraktu lub zgody słownéy niezapłacone, lub po naięciu i zadatku wziętym niedotrzymane, także o karty ręczne; który to ostatni gatunek spraw przywłaszczyli sobie marszałkowie iure hospitum.

Goście przybywaiący do miasta rezydencyonalnego królewskiego, nie maiący żadnéy nad sobą lokalnéy iuryzdykcyi, podlegali w wszelkich sprawach iuryzdykcyi marszałkowskiéy, kredytor tedy iakikolwiek bądź mieyscowy, bądź goszczący, przydybawszy w Warszawie swego dłużnika, pozywał go do tych sądów, w których prędka gradacya sprawy przynosiła satysfakcyą. Za pierwszym terminem bez wszelkich odwłok wypadał dekret solutionis, po nim nieuspokoionym areszt rzeczy i taxa, daléy tradycya onych wierzycielowi, a ieżeli dłużnik był hołysz, areszt saméy iego osoby i zaprowadzenie do kordygardy: więc każdy kogo taki zaskoczył proces, starał się iak nayprędzéy dług uspokoić, aby na rzeczach albo osobie nie był aresztowanym. Jeżeli zaś po położonym pozwie (który zawsze w takowych okazyach bywał aresztowny), pozwany uiechał z Warszawy, gospodarz za niego odpowiadał, wiedzieć zaś należy: iż tu nie miały mieysca długi zapisane na dobrach albo z interesu prawnego w innych sądach agitowanego wynikaiące, tylko same ręczne nigdzie zapisanego forum nie maią-

ce. Kartownicy także i szulerowie o summy wygrane a niezapłacone tu się pociągali. Naywięcéy zaś było spraw w sądach marszałkowskich ludu pospolitego prawem mieyskiém niezaszczyconego, szlachty osiadłéy przy Warszawie własne possessye na różnych iurydykach maiącéy, albo też po innych dworkach i pałacach mieszkaiącéy, którzy wszyscy rozumieiąc się bydź wolnemi od sądu mieyskiego, w saméy rzeczy władzy swoiéy nad takiemi osobami rozciągać, albo nie mogącego, albo nieśmieiącego, gdzie indziéy odpowiadać wzbraniali się, tylko albo w sądach grodzkich, albo w marszałkowskich: aże w sądach grodzkich nie tak prędka była expedycya i nie taki ostry rygor iak w marszałkowskich, przeto wszyscy chętniéy się do marszałkowskich iak do grodzkich ubiegali.

Sądy kryminalne marszałkowskie nie miały regularnych sessyy, tylko wtenczas kiedy się znaydował winowayca godzien śmierci: lecz skoro Franciszek Bieliński obiął laskę wielką koronną, rzadko kiedy wakowały, ten bowiem Pan był niemniéy surowy iak sprawiedliwy, wyprawiał rączego na tamten świat, ktokolwiek dostał się pod sąd iego godzien śmierci: więc że po całym kraiu słynął tym darem sprawiedliwości, przeto zwożono do iego sądów kryminalistów z nayodlegleyszych polskich prowincyy, gdy się delatorom w innych iurysdykcyach mieyscowych zdawał proces długi i kosztowny albo sprawiedliwość nie-

wna, mianowicie kiedy iaki familiant popełnił zbrodnię, za którym obstawała familia, albo żyd, którego drudzy żydzi, okupem by też naydroższym, wyzwalać od śmierci maią za akt heroiczny swoiéy religii, co oboie u Bielińskiego nic niepopłacało. Taka iednak sprawiedliwość co do złoczyńców dalekich od Warszawy, przestępowała obremby władzy, iuryzdykcya albowiem marszałkowska nie rozciąga się tylko na uczynki i występki pod bokiem królewskim o trzy mile na około popełnione.

We dwie niedzieli po wyieździe królewskim z kraiu, kończyła się iurysdykcya marszałkowska.

Sprawy potoczne, które się nieodsądziły w sądach marszałkowskich, po zakończeniu téy iuryzdykcyi, odsyłane bywały do grodu i do ratusza miasta staréy Warszawy podług kondycyi osób z sobą się prawuiących. Jnkarceraci zaś wszyscy iakiegokolwiek stanu ieszcze niedekretowani, oddawani bywali do tegoż ratusza.

Sądy potoczne marszałkowskie były pierwszą instancyą, od których szła appellacya przed samego marszałka, ale ta rzadko kiedy widziana była, ponieważ marszałek dobierał takowych sędziów, których sentencyi poprawiać nie trzeba by-

ło, i którzy z nim razem zasiadaiąc, iednym też duchem tchnęli.

*O sądach konsystorskich.*

Namieniło się pod sądami nuncyaturskiemi, iąkie sprawy należały do sądów duchownych; tu zaś dodaię okoliczności, formę i proceder tychże sądów okazuiące. Woźny tym sądom służący nazywał się kursor, przy niektórych konsystorzach nosił suknie barwiane iakie dawał officyał swoim ludziom służącym kroiu polskiego, miał także blachę pośrebrzaną lub pozłacaną na boku prawym lub lewym do kontusza przyszytą, herb albo cyfrę imienia officyała wyrażaiącą. Pod czas sądów nie wiele miał do czynienia, gdyż nie wrzeszczał tu tak uciszcie się, albo na ustęp Mości Panowie iak wrzeszczeli woźniowie w świeckich sądach, albowiem w sądach duchownych explikowali sprawy patronowie przez pismo iak w nuncyaturze dla tego, kiedy położyli swoie konkluzye i obrony stron którym służyli, niemieli potrzeby ucierać się między sobą racyami, dla czego skoro officyał lub surrogator zasiadaiący na sądach dał znak na ustęp, natychmiast wychodzili wszyscy bez oporu iako niemaiący się nad czém bawić. Kursora zabawa była naywiększa przygotować stoł, krzesła, krucifix i serwis do

pisania, a kiedy kursor wyprawiony gdzie daleko z monitorium to iest z pozwem niezdążył przybyć na sądy, to tę powinność odbył za niego ktorykolwiek sługa domowy officyała albo surrogatora. Nie wszystkie także pozwy zanosił kursor, lada kleryk, bakalarz, organista i dziad kościelny był legitimus executor monitorii czyli pozwu, które weszły do relacyi w księgi konsystorskie tak iak szły pozwy świeckie do ksiąg grodzkich lub ziemskich własnego powiatu, ale tylko ten kto odnosił pozew czyli monitorium. Kopią iego kładł stronie pozwanéy, oryginał zaś pokazał zdaleka, i potém podpisał na wierzchu iego, kiedy, gdzie i przy kim go położył i już to było relacyą. Taki pozew podpisany od exekwuiącego go, strona czyniąca przeciw pozwanemu reprezentowała w sądzie i zapisowała z gory w swoiéy instancyi, zaczém iuż to był ważny krok pierwszy do dalszego progressu sprawy, dla tego zaś niedawał do ręki, ani czytać pozwalał kursor lub kto inny kładący pozew samego oryginału, ponieważ znaydowali się tacy śmiałkowie, którzy pod pretextem skonfrontowania kopii z oryginałem, dostawszy go od kursora, więcéy mu go nie oddali, a tak stronie niemaiącéy czém probować położonego pozwu, upadał termin, który że czasem bywał wielkiéy importancyi.

Instygator konsystorski nazywał się fiscalis, da-

wano mu tytuł venerabilis, choć czasem bywał świecki człowiek, maiący żonę.

Ad instantiam venerabilis fiscalis pisane bywały wszystkie pozwy czyli monitoria, chociaż fiskał nie interesował się do żadnéy sprawy, chyba wezwany od strony iako patron.

W środku panowania Augusta III gdy się zagęściły rozwody, często z obu stron zmowne, stolica Rzymska postanowiła defensorów matrimonii, któremi byli fiskałowie czyli instygatorowie. Wtenczas z obowiązku swego wchodzili do każdéy rozwodnéy sprawy utrzymuiąc ważność małżeństwa, z którego się strona iedna lub obydwie wyłamać starały.

Officyałowie albo ich surrogatorowie zawsze bywali kanonicy katedralni, niezawsze atoli szlachta. Więc kiedy tak wypadło biskupowi, że musiał konferować iuryzdykcyą sądowniczą nie szlachcicowi, to mu nie dawał tytułu officyała, tylko naywięcéy audytora, surrogatorowie zaś szlachta i nie szlachta byli do zastępowania officyała albo audytora.

Od sądów konsystorskich rożnych biskupów rzadko kto appellował do sądów arcybiskupich gnieznieńskich chyba z iednéy dyecezyi Poznańskiéy, dla tego że mu z Poznania do Gniezna po

drodze było, ale z innych konsystorzów za zwyczay szedł prosto do nuncyatury kto nie był kontent z dekretu.

Palestry konsystorskie, nigdy nie były liczne i innego gatunku nie było w nich młodzieży, tylko mieyscy synkowie, którzy podkrzesawszy się w łacinie i formie iurydyczney albo szli do rewerendy dla przyszłych pisarzów konsystorskich lub kanoników dokładnych lub też fiskalistów, albo też wchodzili ożeniwszy się w radę mieyską i zostawali mieyskiemi pisarzami, dla tego mało było takich, którzy wiek swóy w palestrze konsystorskiéy trawili, zkąd był tego rodzaiu subiektów niedostatek, osobliwie się to znaydowało w konsystorzach województw Ruskich, gdzie po miastach naypryncypalnieysi mieszczanie żydzi, a chrześcianie ieżeli są iacy, to biedni i do tego Rusini mało estymuiący łacinę, więc synów swoich rzadko oddawali do szkoł łacińskich, a per consequens do nauki prawnéy, przeto do tamteyszych konsystorzów szukali palestry mianowicie na pisarzów i patronów z dyecezyy Poznańskiéy, Warszawskiéy, nuncyaturskiéy, gdzie był większy dostatek tego gatunku subiektów, a tém samém tamte konsystorze przepleniali. Za Kobielskiego biskupa w Łuckim konsystorzu nie był tylko ieden patron, który stawał od obydwóch stron, co przywodził na poparcie iednéy strony, to znowu zbiiał stawaiąc od drugiéy.

Biskupi sami na sądy konsystorskie nie zasiadali, chyba że była sprawa wielkiéy importancyi i między osobami pierwszéy rangi. Także kiedy trzeba było sądzić kanonika katedralnego de vita et moribus, na taką sprawę według duchownych kanonów zasiadał sam biskup, ale cum adiunctis przez elekcyą z pomiędzy osób kapitulnych wysadzonych.

Officyałowie także nie wszyscy sami przez siebie sądy odbywali, mianowicie kiedy officyałem tylko dla honoru i władzy w dyecezyi reputacyą i przyiaźń iednaiącéy był iaki maiętny prałat, to taki sądownictwem acz intratném ale pracowitém sam się niezatrudniał, ale go na surrogatora potrzebnieyszego zdawał.

Forma processu konsystorskiego była nie mal taż sama co sądów nuncyaturskich, wyiąwszy pozwy czyli monitoria, które inaczéy się konsystorskie, inaczéy nuncyaturskie zaczynały: naprzykład pozew nuncyaturski zaczynał się takiemi słowy: ex mandato illurmi revmi dni N.N. nuntii apostolicii per aliquem legitimum executorem citatur N.N. a zaś konsystorski od tych słów: admodum reverendis, venerabilibus, honorandisque viris, præpositis, parochis, vicariis, commendariis, altaristis, psalteristis, mansionariis, scholarum rectoribus, organariis aliisque legitimis Exemtoribus tenore præsentium requirendis salutem in domino. Mandamus vobis in virtute sanctæ obe-

dientiæ et sub excommunicationis pæna, quatenus ad instantiam N. N. dum et quando fueritis requisiti, seu aliquis vestrum fuerit requisitus, personaliter accendendo N.N. ipsum citatis, quem nos etiam citamus pro Eo.

WYIMEK Z TRAGEDYI RASINA

# MITRYDAT

przekładu S. WITWICKIEGO

## AKT I.

### SCENA II.

MONIMA, XYFARES.

MONIMA.

Xiąże! błagam twéy łaski. W nieszczęść swoich pędzie
Jeźli ty mię opuścisz, iakiż los mòy będzie!..
Boię się odkryć mego uciemiężyciela;
Lecz twe serce szlachetne ufać mię ośmiela,
Iż krwi związków poświęcać nie będziesz z roskoszą,
Lecz nieszczęśliwych którzy twéy obrony proszą.
O Farnacym tu mówię. -- Slepy w żądzy swoiéy,
Niewie że pragnąc ręki, pragnie śmierci moiéy. --
Ach! pod iakąże gwiazdą musiałam się rodzić!
Zawszeż nad sercem moiém los będzie przewodzić!
Ledwo z iednego iarzma wolną się być widzę,
Poświęcęż się w te ręce których nienawidzę!.
Może wśród swoich nieszczęść zbyt, panie, zuchwała,
Ze to do brata mòwię, możem zapomniała.
Lecz bądź to los móy sprawia, bądź ta myśl ośmiela,
Jż w nim oyciec miał wroga, Rzym ma przyiaciela:
Toć ieżeli łez moich ieszcze ci iest mało,
Jeźli iuż procz rospaczy nic mi nie zostało,
Xiąże, ieźli tak zechce dola moia sroga, --
Przed weselnym ołtarzem, przed obliczem Boga,
Uyrzysz rękę co zbytkiem złego ośmielona,
Zbyt zakrwawione serce wydrze z tego łona.

XYFARES.

Pani, iesteś pod tarczą mego posłuszeństwa;
Nie lękay się żadnego tu niebezpieczeństwa, --

Nie trwoż się Farnacego, on iest w państwach moich.
Lecz ieszcze niewiesz, pani, wszystkich nieszczęść twoich.

M O N I M A.

Przebóg! iakiż cios nowy zagraża méy głowie?

X Y F A R E S.

Jeźli miłość ku tobie, występkiem się zowie,
Nie tylko Farnacego występnym zwać trzeba, --
Występnieyszy nierównie, ia iestem.

M O N I M A.

O nieba!

Ty!

X Y F A R E S.

I kiedy tak każe wyrok niebios srogi,
Uproś, wezwiy na pomstę i ludzi i bogi
Przeciw krwi nieszczęśliwéy, na oyca, na syna,
Których, że cię kochali, ta iest cała wina,
Lecz z iakimkolwiek bolem przyymuiesz wyznanie
Miłości, którą zgasić już nie iestem w stanie, --
Wszystkie twe męki, w żadnéy nie zrównaią dobie
Mękom iakiem doświadczał chcąc ią ukryć w sobie. --
Tymczasem, nie sądź, pani, bym na to ci służył,
Na to przywracał wolność, abym iéy nadużył.
Potrafi miłość moia milczeć, -- daię słowo,
Ja twym będę obrońcą, ty moią królową.
Ale gdy iuż zadosyć twéy woli się stanie,
Jakież mieysca przeznaczasz sobie na mieszkanie?
Jednémż okiem zuchwalstwo i pokorę widzisz?
Strzegąc się Farnacego, i mnież nienawidzisz?
Takież me przeznaczenie, usłużę ci na to,
Czyż twa pogarda, pani, będzie mi zapłatą!

M O N I M A.

Ach! co słyszę!

X Y F A R E S.

Monimo! przebacz, iać nie trwożę.
Lecz ieźli iakie prawo sam czas nadać może,
Potrzebaż bym ci iawne uczynił wyznanie?
Pierwszym uyrzał twe wdzięki, pierwszym zdarżał na nie,

Kiedyś ieszcze nieznana od oyca, ni brata,
Kwitła, którąś zdobiła, w szczęsnéy stronie świata. --
Ach! kiedy przez powinność rzucić cię musiałem,
Gdy trawiący mię płomień odkryć ci się bałem,
Nie pamiętaszże, w gorzkiéy wtenczas dla mnie dobie,
Ile westchnień z tych piersi wzniosło się ku tobie?
Nie pamiętaszże przecie, że ci wspomnę mało,
Jle łez przy rozstaniu w oku moiém drżało?..
Sam to tylko pamiętam! powiedz szczére słowo,
Sen to zgasły w twéy duszy, wznawiam ci królowo.
I kiedy pożerany miłością, żałobą,
Chcąc cię zawsze zapomnieć, zawsze żyłem tobą,
Wtenczas ślubami oyca zaięta iedynie,
Możeś i nie wspomniała o nieszczęsnym synie!

MONIMA.

Ach!

XYFARES.

Raczyłażeś kiedy imie me powtórzyć?

MONIMA.

Xiąże! nie chciéy nieszczęścia moiego nadużyć.

XYFARES.

Nadużyć go! Monimo! znaszże serce moie?
Gdy niczego nie żądam, bo żądać się boię,
Powiemże, iż twoiemu dogadzaiąc oku,
Uwolnię cię na zawsze od mego widoku!

MONIMA.

Nie, tego nie dokażesz, choć sobie zamierzysz.

XYFARES.

Jakto! ia ci przysięgam, a ty mi nie wierzysz!
Alboż ci nie chcę służyć, czyliż cię uwodzę?
Czyliż na twoię wolność, na twę sławę godzę?
Lecz nadchodzą: Monimo! przez politowanie
Mów!

MONIMA.

Przeciw Farnacemu obraniay mię panie.
Lecz nie sądź bym niewdzięczna na twę dobroć była,
Bym nieczułością miłość twoię odpłaciła.

XYFARES.

Ach! pani, możeż...

MONIMA.

Xiąże, widzisz twego brata.

## SCENA III.

MONIMA, FARNACY, XYFARES.

FARNACY.

Dopókiż, pani, pragnąć będziesz Mitrydata?
Czyż świadków iego skonu ieszcze więcéy czekasz,
Czemuż, piękna Monimo, szczęście me odwlekasz?
Rzuć te mieysca, gdzieś sama opuszczona była,
Gdzie wiosnę życia twego niewola trawiła. --
Spiesz obiąć panowanie nad ludy moiemi,
Na szczęśliwszéy i bardziéy godnéy ciebie ziemi.
Oddawna w tobie widzi Pont swoię królowę;
I znak naywyższéy władzy wieńczący twę głowę,
Był ci od Mitrydata w zakładzie złożony
Za niezachwiane prawo do Pontu korony.
Dziś, władca tego państwa, długom na to czekał,
Jam powinien wypełnić, co oyciec przyrzekał.
Lecz, Monimo, dla tego, dla swoiego szczęścia,
Nie chciéy dłużéy opaźniać godziny zamęścia.
Już goreie hymenu dla nas płomień święty,
I przyiąć cię gotowe stoią me okręty (1):

---

(1) Zdarzyło mi się czytać w przestrogach niektórych, że źle iest i nie godzi się mówić i pisać okręta zamiast okręty. Sądziłbym, iż ogłaszać podobne temu wyroki, iest to tylko chcieć ubożyć ięzyk, trudzić i okrępować iego poezyią. Co to komu może szkodzić, że na iedną rzecz mamy dwa lub więcéy wyrażeń? Niesłusznie iest zabraniać używać okręta, dla tego tylko że np. wstręt, pręt, nie maią w l. mn. wstręta, pręta, -- iakby równie było zabawnie kazać mówić w l. mn. wstręta, pręta, i t. d. iedynie dla tego że się używa okręta, pręta, i t. d. Wszakże mamy, ze wszystkich trzech form, bardzo wiele takich rzeczowników, które w rozmaitych przypadkach dwoiako się używaią; i

Nie odwłócz; ludy moie o ciebie wołaią,
Pani tych oceanów co cię ponieść maią.

MONIMA.

Daruy xiążę iż cała w pomieszaniu stoię.
Nie mogę być niewdzięczna na tę dobroć twoię, --
Tak iest: ale ponieważ sam czas iuż przymusza,
Pozwól że się odkryie przed tobą ma dusza.

FARNACY.

Czekam.

MONIMA.

Wiesz gdzie spłynęły moie lata młode, --
Ze Efez mi oyczyzną, i że ród mòy wiodę
Z krolów, czy bohaterów, którzy Grekom mili,
Wyższą nad królów sławę sobie zapewnili. --
Tryumfował Mitrydat wśród ogromney chwały: --
Jioniia z Efezem iemu należały,
Gdy mię uyrzał, gdy przysłał ten zakład swéy wiary,
Los móy wtenczas wymagał po mnie téy ofiary, --
Musiałam być posłuszną. -- Wnet rodzinną stronę
Rzucaiąc, niewolnica poszłam po koronę.
Król, nim ieszcze nastąpić mogło me przybycie,
Na nowe boie poszedł narażać swe życie,
I nim w laurach miał wrócić, mnie ten kąt spokoyny
Przeznaczył na mieszkanie bezpieczne od woyny. --
Lecz łaska Mitrydata, łaska ta, niestety!
Mnie na tron biorąc, -- oyca dała na sztylety!
Rzym na Filopemena gniewem zapalony,
Poświęcił go iak oyca Mitrydata żony.
Toż iakkolwiek mię ciężka boleść uciemięża,
Cóż ia mogę niewissta, bez sił, bez oręża?

---

tak, przypadkuią się pospolicie: zwierz lub zwierze; zorze lub zorza; ogroda lub ogrodu; dwora lub dworu; panowie lub pany; koncerta lub koncerty; ołtarzów lub ołtarzy; wiérszów lub wiérszy; pęty lub pęta; i t. d. (Gram. Kopcz.) Do rzędu takich, przypuszczono od wieków i okręt, który w l. mn. ma okręty lub okręta. Niema potrzeby odmieniać w takich rzeczach stare zwyczaie, tém bardziéy, wprowadzać nowe prawa.

Wydarł mi oyca, krewnych wydarł mi zabóyca!
Czémże się będę mściła za krewnych, za oyca?
Nic niemam tylko serce; -- lecz to serce, panie,
Dotąd czyste, nazawsze czystém pozostanie.
Swiętych uczuć ku oycu nie póydę zacierać,
Ani łącząc się z tobą, stronę Rzymian wspierać.

FARNACY.

I któż ci tu o oycu, o Rzymie namienia?
Na co ta mowa, na co tyle podeyrzenia?
Wolno mi wspierać Rzymian, -- mogę im złorzeczyć.
Lecz skąd to wiesz?

MONIMA.

Sam xiąże chciałżebyś zaprzeczyć?
Czyżbyś mi ofiarował całość i koronę,
W państwie, które jest woyskiem Rzymian otoczone,
Gdybyś węzłem przyiaźni z Rzymem nie złączony,
Nie miał tam ni całości, ni pewnéy korony?

FARNACY.

O mych zamiarach, pani, mogłaś była wiedzieć.
Mógłbym ci i przyczyny był do nich powiedzieć,
Gdybyś w istocie, pomna że sam czas przymusza,
Chciała by się odkryła przedemną twa dusza.
Ale wreście postrzegam pośród téy ciemności,
Promień prawdy, i powód twoiéy otwartości.
Może nawet w téy chwili myśleć się odważę,
Ze kto inny nie oyciec tak ci mówić każe.

XYFARES.

Cokolwiek bądź królowę, do téy mowy wzywa,
Czyż odpowiedź powinna, xiąże, być wątpliwa?
Czyż długo nas Rzymianie będą poniżali?
Niczże ciebie do słusznéy zemsty nie zapali?
Toż że ociec nasz poległ, dobrze o tém wiemy,
A krwią tyranów, klęski iego nie zmyiemy?
I gdy wolny od trwogi i niebezpieczeństwa,
Cieszysz się słodką myślą miłego małżeństwa,
Któż cię panie zapewni, iż w tey saméy porze,
Król, którego ostatnim wschód królem zwać może,

Pozbawiony pogrzebu na własnèy swéy ziemi,
Leżąc nieznany między ciały pobitemi,
Nie przeklina w swéy hańbie, losów zdradzaiących,
I dwòch niegodnych synów, pomścić go niechcących?
Ach! nie gnuśniymy dłużéy, roznieśmy po świecie
Zemstę, a ieżli mężny król żyie gdzie przecie,
Part, Scyta, czy Sarmata, ieźli wolność ceni,
Szukaymy go, z nim tylko bądźmy sprzymierzeni.
Zyymy lub umieraymy iak mężom przystoi.
I iakakolwiek miłość serca nasze poi,
Myslmy raczéy, od iarzma państwa swe obraniać,
Niżeli gwałtem kogo do miłości skłaniać.

FARNACY.

Czyż się mylę? VVszak on zna uczucia królowéy:
Otoż to, pani, cały przedmiot twoiéy mowy,
Otoż ten Rzym, ten oyciec coś mi wyrzucała.

XYFARES.

Niewiem iakiém uczuciem cne iéy serce pała;
Leczbym nie badał więcéy, śmiem ci to powiedzieć,
Gdybym mógł iak ty xiąże tak dobrze ie wiedzieć.

FARNACY.

Dobrzebyś zrobił, -- ia zaś mam swe własne zdanie:
Nigdy dla mnie twòy przykład prawem nie zostanie.

XYFARES.

Tak mówisz?.. a więc możesz poznać niezabawem,
Iż w tych mieyscach mòy przykład dla wszystkich iest prawem.

FARNACY.

VV Kolchos mógłbyś tém słowem obudzić w kim trwogę.

XYFARES.

Zapewne; mogę w Kolchos iak i tutay mogę.

FARNACY.

Tu się możesz na zgubę narazić.

## SCENA IV.

MONIMA, FARNACY, XYFARES, FEDYNA.

FEDYNA.

Xiążęta !
Lsniące bronią, do portu zbliżaią okręta,
Ja biegnę wam ogłosić to nagłe przybycie :
Tak iest, -- żyie Mitrydat, -- wkrótce go uyrzycie.

MONIMA.

Mitrydat!

XYFARES.

Co? móy oyciec!

FARNACY.

O! okrutna dola!

FEDYNA.

Wierny Arbat pośpieszył na przyięcie króla.

XYFARES (*do Monimy*).

Ach! cóżeśmy zrobili!

MONIMA.

Ach! żegnam cię xiążę!

## SCENA V.

FARNACY, XYFARES.

FARNACY (*na stronie*).

Zyie Mitrydat!.. kiedyż zatracić go zdążę?
W niebespieczeństwie miłość i życie są moie.
Oczekuię Rzymianów, lecz oyca się boię.
O zmiano! i cóż pocznę? (*do Xyferasa*).
Jako? wzdychasz Panie !
Jam pogardę, tyś zyskał czułe pożegnanie :
Ale stąd sprzeczkom naszym połóżmy iuż tamy ,
O czém inném ważnieyszém myśleć teraz mamy.

Jeszcze nam Mitrydata ocaliły nieba;
Bardziéy w nieszczęściu, bardziéy bać się go potrzeba.
Bracie, choć raz posłuchay rady twego brata:
Jesteśmy występnemi, i znasz Mitrydata,
Rzadko przyiaźń rozbraia mściwe iego ramie,
Ty mu złamałeś miłość, on ci przyiaźń złamie.
Wszak samiśmy widzieli, za iak słabe winy,
Własne żony poświęcił i własne swe syny.
W miłośnéy on zawiści nie znał nigdy granic,
Zawsze zbyteczny, -- w zemście nie pamięta na nic.
Zapobieżmy -- wszak, xiąże, masz miłość żołnierzy,
I mnie także na pomoc może kto nadbieży.
Lub tu na śmierć zostańmy, lub walk się nie boymy:
Bracie, śpieszmy do broni, i port opanuymy.
Czyń, bo ieźli odrzucisz tę moię namowę,
Zgubisz mnie, zgubisz siebie, i zgubisz królowę.

XYFARES.

Wiem iaka moia zbrodnia, i znam Mitrydata.
Lecz stokroć mi znośnieysza życia będzie strata,
Niżby był wyrzut straszny, gdybym go zasłużył,
Żem świętokradzkiéy broni przeciw oycu użył.

FARNACY.

Gdy tak... a więc przy twoiém zdaniu i ia stoię.
Znasz moię taiemnicę, ia równie znam twoię.
Kròl, zawsze na tysiące podstępòw gotowy,
Będzie nas obu śledził wzaiem z naszéy mowy.
Bądźmy ostrożni, xiąże, i ufaymy sobie:
Bo gdy mnie możesz szkodzić, -- i ia mogę tobie.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

## Z AKTU PIĄTEGO ZE SCENY PRZEDOSTATNIEY

## OPOWIADANIE

ARBAL *(do Monimy)*.

Żyie, okryty sławą, obciążon boleścią (1).
Odgłos o iego śmierci, który się tu szerzył,
Nie tylko ciebie, pani, tak srogo uderzył.
Rzymianie go roznosząc, w iednéy prawie chwili,

(1) Xyfares.

Jakby piorunem, wszystkie serca przerazili.
Kròla, na tę wieść smutną, żal obciążył rzewny,
I iuż odtąd nieszczęścia broni swoiéy pewny,
Widząc przewagę Rzymian, i na domiar kary,
Rzymskie orły pomiędzy swoiemi sztandary,
„ Gdy mam ginąć, gdy, rzecze, tak chcą przeznaczenia,
„ Zginę przynaymniéy godny moiego imienia.„
Rzekł, i złość go śmiertelna całego obięła,
Na czole siadła zgroza, w oczach śmierć mu tchnęła.
Pędzi z wzniesionym mieczem, strasznym głosem woła.
Na ten widok, Rzymianie pierzchaią do koła:
Widziałabyś ich wszystkich nam się cofaiących,
Między sobą a nami wolny plac robiących.
Już nawet życie swoie unosząc przed nami,
Zaczęli na okręty uchodzić tłumami.
Gdy w tém, wściekły Farnacy poprzód nich się rzuca,
I budząc wstyd w Rzymianach, męztwo ich ocuca.
Wnet odzyskuią śmiałość, w szyki się ściskaią,
Prą, walczą, i zaiadli na Kròla wpadaią.
Jakichże wziąć wyrazòw, iakiemiż obrazy
Wystawić iego zapał, rospacz, wściekłe razy,
Znużeniem i kurzawą obciążone ciało,
Ramie, które ostatni iuż tryumf zbierało!
Wreście, cały z sił spadły, cały krwią pokryty,
Z trupòw sobie usypał szaniec nieprzebyty.
Aż oto świeży hufiec przeciw nam się wali:
Na iego widok, wrogi wściekłość swą wstrzymali,
Złączonemi na Kròla chcąc uderzyć ciosy.
Ale on -- „ Dosyć tego; zwyciężaią losy.
„ Tę przecie mam pociechę, mòwi, w moiéy męce,
„ Że żywy w nieprzyiaciół niepopadam ręce.„
Na te słowa, miecz straszny w łonie swém utapia.
Pada w moie obięcia, krwią mnie swoią skrapia.
Lecz śmierć ieszcze się bała przyyść do tego męża.
On do mnie, klnąc niepewny raz swego oręża,
Już skrzepłą zimnem śmierci rękę swą podnosi,
I wskazuiąc na serce, o raz śmielszy prosi.
Kiedy rozdzieraiącą boleścią ściśniony,
Już do mych piersi oręż miałem obrócony,

Krzyki biiące w Niebo, ramie me wstrzymały;
Widziałem, ktòżby myślał? widziałem, zdumiały
Szyki zdrayców i Rzymian wszędzie się łamiące,
Te ginące, te zbite, te uciekaiące.
A gromca, niosąc ku nam swóy tryumf i sławę,
Zjawił się w Xyfaresie.

MONIMA.

O! Bogi łaskawe!

ARBAT.

Xyfares, zawsze wierny sprawie Mitrydata,
W samym zapale walki, za rozkazem brata,
Otoczony zbóycami, -- przez cudowne męztwo,
Na stosach zbitych wrogòw zyskawszy zwycięztwo,
Zapełniaiąc powietrze ofiar swych iękami,
Po drodze krwią wylanéy, biegł się łączyć znami.
Sądź, iakie w nim uczucie widok oyca rodził:
Już byłby u nóg iego w pierś swoię ugodził,
Gdybyśmy zbòyczy zamach byli nie odbili.
Król, w ostatnich boleściach, w téy okropnéy chwili,
Obracaiąc gasnącą do mnie swoię mowę,
„ Jeźli czas, biegniy, mòwi, i ocal królowę „ --
Na te słowa, o ciebie, o xięcia struchlałém,
Skryty zamach na życie twoie przenikałem.
Biegłem tu, -- i choć drżący i przeklęły cały,
Przywiązanie i przestrach skrzydeł mi dodały.
Tak pośród samych nieszczęść muszę Nieba sławić,
Żem zdołał was oboie od zguby wybawić.

# Rozmowa Plebana z Parafianami swemi o kassie oszczędności.

## WSTĘP.

W szóstym Numerze pisma naszego umieściliśmy wyimki z *rozprawy o kassach zasiłku i oszczędności* na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Królewskiego Prz. Nauk czytane: w ogólnych uwagach o użyteczności i potrzebie téy instytucyi, niemogliśmy mieścić rachunkowych dowodów o sposobie, iakim się składane w kassach oszczędności fundusze powiększać mogą. Przekonani o ważności téy dobroczynnéy instytucyi, i chcąc upowszechnić wiadomość o iéy korzyściach, ogłaszamy następuiące tłómaczenie z francuzkiego *rozmowy Plebana z Parafianami swemi o kassie oszczędności.* Prosty i iasny sposób opisania rzeczy i rozumowanie rachunkami poparte mocno do przekonania przemawiaiące, są zaletami tego pisemka, które prawdziwie do poięcia każdego iest zastosowane. W parafii N... iest bardzo dobry pleban: zapewne i w innych parafiiach równie dobrzy plebanie bydź mogą, lecz lepszego od niego nigdzie nie masz. Jest on wyłącznie zaięty pełnieniem obowiązków swoich; słodka pobożność iego tym się nawet podoba, któ-

rzy są od niéy dalecy: ponieważ iéy dobroć, względność a nadewszystko przykładność w pożyciu towarzyszy. Jest on pośrednikiem i sędzią zatargów między familiiami zaszłych, wsparciem ubóstwa i pocieszycielem strapionych; ieśli przemawia do ludu, rzekł byś, iż słyszysz głos dobrotliwego oyca familii. Często go widzieć można przypatruiącego się tańcom i rozrywkom wieśniaczym, nie dla tego, ażeby przeciw nim powstawał; lecz iak sam powiada, aby chwaląc ie i zachęcaiąc do nich, przez obecność swoię wzbudzić we wszystkich pamięć na przystoyność, nie truiąc i nieprzerywaiąc bynaymniéy powszechnéy wesołości. Parafiia iego nie była dawniéy ani bogoboyną, ani rządną; dzisiąy może posłużyć za wzór dla innych.

Będąc w téy okolicy, chciałem z przyiacielem moim; u którego gościłem, nawiedzić tego cnotliwego kapłana, aby cześć cnocie i prawdziwéy zasłudze oddać. Podczas bytności naszéy weszło do niego kilku mieszkańców mieyscowych i następuiącą z nim wszczęło rozmowę, która mi się publicznéy wiadomości godną bydź zdawała.

S Z Y M O N.

(*mieszkaniec parafii*).

Chcieliśmy pogadać z Xiędzem Proboszczem o rzeczy, którą zapewne dobrze rozumié, a któréy my wcale nie poymuiemy; aleśmy w zły czas

przyszli: bo Proboszcz dobrodziéy ma gości, nie chcemy mu tedy przeszkadzać.

PROBOSZCZ.

Nie rozumiem ia wszystkiego moi przyiaciele, iak wam się to zdaie; lecz co rozumiem, tobym wam chciał szczérze wytłómaczyć: nieoddalaycie się, bo mi bynaymniéy nieprzeszkadzacie; cały móy czas Bogu i wam iest poświęcony, i ci panowie niewezmą tego za złe, ieżeli w ich obecności pewną część mych obowiązków wypełniać będę. O cóż tedy rzecz idzie?

SZYMON.

O to postrzegliśmy na rynku ogłoszenie przylepione na ścianie, donoszące o zaprowadzeniu iakiéyś kassy przezorności i oszczędności.

Co toto iest? zachęcaią w tém ogłoszeniu robotników i służących do oszczędzania na zarobkach, iak gdyby człowiek z dziennego zarobku żyiący, za nadto wiele zarabiał; wszakże onto nieraz niema i na kęs chleba dla swoich dzieci: Radzą im tam, aby swoie pieniądze w tak małych kwotach, iakie im się tylko podoba, do Paryża przesyłali; właśnie iak gdyby w tém co dobrego było, oddać w obce ręce grosz uzbierany, zamiast coby go iak naybezpieczniéy przed ludźmi schować wypadało. A czyż to nie z ciężkim znoiem dochodzimy do posiadania szczupłéy kwoty, która przypadkiem od dziennéy potrzeby zbywa, ażeby my ią mieli lekkomyślnie z oka spuszczać. To

ogłoszenie zawiera w sobie cóś śmiesznego i nadzwyczaynego. Są iednak w niém wyrażenia, które mi się podobaią. Proszę Xiędza Proboszcza co to się może znaczyć? czyby to miało bydź co dobrego?

TOMASZ.

Jakżeście też dziwni z waszemi kwestyami oycze Szymonie! wszakżem wam iuż raz powiedział, że to głupstwo, tak iak to wszystko prawie, co na podobnych, na rogach ulic przylepianych kartach czytamy. Jestto oczywiste oszukaństwo tych Jchmościów z Paryża, ażeby nam nasze pieniądze wyłudzić, a potém ieszcze szydzić sobie z nas za to. Wszakże to oni nas wzywaią, abyśmy im tylko po 20 soldów co tydzień przysyłali i przyrzekaią, iż nas za to za dwadzieścia lat bogatymi zrobią. Gdybyśmy mieli wierzyć tym baydom, tobyśmy im nasze 20 soldów co tydzień na to odsyłali, aby oni mieli co tracić, i z czego szydzić sobie potém z głupich wieśniaków. Wszak prawda Xięże Proboszczu?

PROBOSZCZ.

Nie, móy Tomaszu, wy za nadto lekko sądzicie o téy rzeczy. Zdarza się często, iż ludzie niegodziwi nadużywaią łatwowierności, i nieświadomości ludu; ale nie idzie zatém, ażeby wszystko cokolwiek wam przedstawia się, oszukaństwem bydź miało. Nie trzeba tak prędko źle sądzić o ludziach, trzeba bydź przekonanym o nieuczciwości czyiéy, nim iéy wiarę damy, a tym bardziéy

ieszcze, gdy ią otwarcie komu zadawać chcemy. Pan Bóg wprawdzie niedozwolił tego, aby wszyscy ludzie byli uczciwymi, lecz pozwolił na to, aby wielka ilość dobrych i poczciwych ludzi na téy ziemi się mieściła, i żeby ich nawet więcéy iak złych i więcéy, iak zwykle mniemamy, między nami było. Ci ludzie, którzy to ogłoszenie, o którém mówicie, do waszéy wiadomości podali, są bardzo uczciwymi ludźmi, i prawie za nich ręczyć mogę. Lecz za pozwoleniem tych panów, których to może nudzić będzie, odpowiem Szymonie na wasze zapytanie.

JEDEN Z GOŚCI.

I owszem, korzystać będziemy z obiaśnień X. Proboszcza, i wyznaiemy szczerze, że mało co więcéy od tych dobrych ludzi znamy przedmiot o który rzecz idzie, i radzi iesteśmy oświecić się lepiéy w téy mierze.

PROBOSZCZ.

Jnstytucya, któréy czytaliście dzisiay ogłoszenie, iest iednym z nayużytecznieyszych wynalazków, które Bóg człowiekowi uczynić pozwolił. Jestto zaród dobrego mienia, bogactwa nawet pomiędzy nas rzucony; wasza praca może go rozkrzewiać i do doyrzałości doprowadzić, a wasza roztropność iego owoców używać. Od nieiakiego czasu czytałem w pismach publicznych niektóre o téy instytucyi wiadomości; lecz papiery które mi późniéy nadesłano, zupełnie mię względem iéy

zamiarów i użytków oświeciły. Dziękowałem Bogu za dobro, które z niéy na moię parafiią spłynąć może, ieżeli tylko wy korzystać potraficie, i założyłem sobie mówić w téy materyi przy wydarzonéy stosownéy chrześciańskiéy nauce.

TOMASZ.

A czyż to może bydź X. Proboszczu?

PROBOSZCZ.

Wiécie dobrze moi przyiaciele, iż kiedy kto niema maiątku, albo go ma za mało, to wtedy praca iedynym iest dla niego sposobem życia, utrzymania familii i wychowania dzieci; widzicie też nieraz, iż nędza nieopuszcza domu próżniaka i leniucha, a pracowitość zwolna do domu dobre mienie wprowadza, któremu nieodstępnie wesołość, szczęście domowe i pociechy towarzyszą.

SZYMON.

A iuż też nam X Proboszcz przyznać musi, że w naszéy gminie wszyscy są pracowitymi ludźmi; wyiąwszy może dwie lub trzy familiy, nieznam ia między nami leniuchów, zwłaszcza też od tego czasu iak X. Proboszcz między nami mieszka.

PROBOSZCZ.

Rzadko kiedy zdarzy się widzieć piękne zboże bez trochy kąkolu; lecz gdy go pilnie i nieustannie wyrywamy, zielsko nakoniec zupełnie się wytępi; tak też to i u was się dzieie i spodzie-

wam się, że wasz dobry przykład całkowicie gnuśność z pomiędzy nas wytępi. Lecz nie o tém teraz mowa. Między ludźmi korzystną pracą zajętymi są i tacy, którzy więcéy zarabiaią iak zaspokoienie codziennych domowych potrzeb wymaga: wy sami oto! do tych ludzi należycie, oycze Tomaszu i Szymonie. I cóż wy i inni wam podobni robią z pieniędzmi nad obecną potrzebę zarobionemi? chowacie ie w skrzynkach i w tém iesteście rozsądnieysi od tych nieprzezornych, którzy niepomnąc na przyszłość, podobny zasiłek marnotrawią. Tym sposobem przeznaczacie te oszczędzone pieniądze na potrzeby starości lub choroby: lecz czylibyście nie byli radzi powiększać ten zasiłek, czyżby wam np. nie było miło znaleźć w skrzynce zamiast 100 franków które włożyliście na początku, 105 na końcu roku?

TOMASZ.

A zapewne, byłoby bardzo piękną rzeczą, gdyby włożone talarki mogły młode talareczki spłodzić, toby bardzo zabawném było.

PROBOSZCZ.

Otóż! to właśnie się dzieie w kassie oszczędności; to, co wy nazywacie płodzeniem młodych talarków, iest dziełem téyże kassy: gdyż ieżeli dzisiay wniesiecie do niéy 100 franków, to ona wam za to za rok odda 105. Odda wam może i więcéy, i to wam inną razą wytłómaczę, bo wam do razu wszystkiego obiaśnić nie mogę.

SZYMON.

Aleć mości Proboszczu w tém niema nic nowego, że kassa daie 105 franków za 100 po upłynionym roku; wszakże na mocy ugody przed notaryuszem o pożyczkę pieniędzy zawartéy, każdy zapłaci podobny procent na końcu roku, i to co rok tak samo, póki się długu nieodbierze, czasem nawet więcéy iak pięć od sta daią. Toć się podobno *obligacyą*, *kontraktem* czy iakoś inaczéy nazywa.

PROBOSZCZ.

Nie to, wcale nie to Szymonie, słuchaycie tylko z uwagą:

1. Kiedy kto chce od was pieniędzy pożyczać, wtedy bierze od was nie tyle ile wy do rozpożyczenia macie, lecz tyle tylko ile on chce pożyczyć. Wy macie, daymy na to, 100 franków do pożyczenia, lecz wasz dłużnik chce ich tylko 80; wtedy 20 franków zostaią u was bez procentu. Kassa oszczędności zaś przyymuie to wszystko, co tylko do niéy wnieść zechcecie.

2. Dłużnik pożycza od was pieniędzy tylko wtedy, kiedy sam potrzebuie: kassa oszczędności przyymuie wasze pieniądze na procent co niedziela przez cały rok (1).

3. Dłużnik opłaca wam corocznie tylko pro-

(1) To rozporządzenie i inne o których niżéy będzie mowa iest w użyciu w kassach oszczędności w Paryżu zaprowadzonych.

centa, ale kapitał dopiero wtedy wam wraca, gdy termin według umowy nadeydzie, to iest: za lat 3, 4, 5, 10 i t. d. Jeżeli przez ten czas, gdy wasze pieniądze są rozpożyczone, zdarza się konieczna potrzeba ich użycia, w przypadku choroby, lub na kupno kawałka gruntu, na reparacyą domu, i ieżeli wtedy niemacie innych pieniędzy; będziecie przymuszeni uczynić pożyczkę: przeciwnie zaś wolno wam iest z kassy oszczędności odebrać wasze pieniądze w całkowitości lub w części w tydzień po ich zażądaniu. Z drugiéy strony nie trzeba wam mówić tego, że nieraz choć termin nadeydzie, to dłużnik nie iest w stanie uiszczenia się; trzeba więc albo czekać dłużéy pieniędzy, albo się z nim prawować, czasem nawet przez przymuszoną sprzedaż iego posiadłości dochodzić swoiéy należytości, i rok więcéy na zwrot iéy czekać. Wszak prawda, że tak bywa, a tym czasem co trzeba pieniędzy, to trzeba. Kassa oszczędności zaś oddaie wam wasze pieniądze na każde zawołanie, za prostém tylko żądaniem z waszéy strony: bo ona nigdy nie iest w tym przypadku, ażeby niemiała mieć pieniędzy; bo ona ich niepotrzebuie, i żadnéy w ich zatrzymaniu korzyści nieznayduie. A cóż? poymuiecież teraz różnicę, która zachodzi dla człowieka maiącego pieniądze do pożyczenia, między rozpożyczeniem ich za obligacyą przed Notaryuszem prywatnemu dłużnikowi a oddaniem ich do kassy oszczędno-

SZYMON.

Prawda, że wcale co innego X. Proboszczu: a widzicie Tomaszu.

TOMASZ.

To prawda, ia o tém wszystkiém niepomyślałem nawet.

PROBOSZCZ.

To ieszcze niewszystko: kassa oszczędności nie ma nigdy w zamiarze przyymować pieniądze od ludzi bogatych, bo oni sami maią tyle sposobów zyskownego ich użycia. Jéy przeznaczeniem iest przyymować oszczędzone fundusze tych ludzi, którzy z zarobków pracy żyią, lub mały handelek prowadzą, albo też na zasługi u panów służą; przyymuie ona naymnieysze nawet sumki i w miesiąc od dnia wniesienia procent od nich przynależny właścicielowi opłacać zaczyna. Jestto istotna różnica między nią a prostym dłużnikiem zachodząca. Bo gdyby kassa nieprzyymowała mniéy iak 288 franków np. natenczas musiałby ten robotnik, który 12 fr. na miesiąc oszczędzać może, zbierać tę kwotę i chować ią bez użytku u siebie przez 24 miesięcy; nimby tyle uzbierał, aby mógł na procent sumkę mieścić. Przez tak długi przeciąg czasu, ileż to razy zdarzyć się może temuż robotnikowi okoliczność, do wydania na próżno w całkowitości lub w części ten oszczędzony zasiłek, którýby nieustannie pod swoiém miał okiem? Toby kupił dla żony chustkę lub

suknią, o którėyby ona i niepomyślała, gdyby ich nie miała za co kupić; toby sobie sprawił suknią z inszego iak zazwyczay sukna, alboby może bez dostatecznego bezpieczeństwa komuś pieniędzy pożyczył: i tyle innych ponęt do marnych wydatków, które wy dobrze znacie, i które się wtedy tylko odzywaią, kiedy talarki przed sobą widzimy. Ten skarb, tak starannie uzbierany i ukryty, mógłby może stać się zdobyczą złodzieia: nie iestto chwała Bogu! tak powszechném; ale się to przecie zdarza.

T O M A S Z.

Tak, zdarza się czasem, prawda, ia wiele z moiéy młodości podobnych zdarzeń pamiętam; lecz odtąd, iak X. Proboszcz uczciwość między nami zaszczepił i rozkrzewił, to się iuż cóś podobnego nie trafia.

P R O B O S Z C Z.

Otoż! widzicie, kassa oszczędności przyymuiąc naymnieysze nawet równie iako i znacznieysze kwoty, oddala raz na zawsze wszelkie te niebezpieczeństwa. Oddaiecie iéy 6, 12, 24 fr. ile możecie co miesiąc, i iuż więcéy o nie troszczyć się niepotrzebuiecie, i gdy się zaymuiecie oszczędzaniem na nowo podobnéy kwoty, dawnieysza, ta coście ią zeszłego miesiąca do kassy wnieśli, iuż wam procent czyni. I tak, ów wyrobnik, który oszczędzaiąc co miesiąc 12 franków, musi czekać, aż zbierze 288 fr. ażeby z swoiéy oszczę-

dności iaką mógł korzyść odnieść; miałby tylko w pierwszym roku po umieszczeniu téy kwoty na procent a w trzecim od czasu w którym zaczął ią zbierać, 14 fr. 40 centymów zysku, a zatém razem posiadałby tylko 302 fr. 40 centym: przeciwnie zaś ieżeli od chwili w któréy zaczął oszczędzać, wnosi co miesiąc 12 fr. do kassy oszczędności, mieć będzie w tymże samym trzecim roku 467 fr. oszczędzonego funduszu, a zatém 164 fr. 60 cent. więcéy iak w pierwszym razie, a 179 fr. więcéy iak rzeczywiście przez te dwa lata wnosił do kassy. O nieomylności téy rachuby przekonać się możecie z tabelli przychodu złożonego procentu, która przez naybiegleyszych w tym przedmiocie ludzi iest zrobiona: z téyże tabelli można się także przekonać, iż wnosząc 12 franków co miesiąc przez lat 10 i nieodbieraiąc procentu od składanych kwot przynależnego, posiada się w dziesiątym roku fundusz rownaiący się 1871 fr. chociaż rzeczywiście do kassy wniesiono tylko 1440: postępuiąc zaś tąk samo przez lat 20, będziemy mieli w dwudziestym roku 4,953 fr. oszczędzonego funduszu, na który istotnie tylko 2,880 fr. przez nas wniesionych zostało.

SZYMON.

Mnie się zdaie, że się i Xiądz Proboszcz dobrodziéy i owi sławni ludzie, co tę tabellę robili, mylą: bo dwadzieścia lat iest dwa razy tyle co dziesięć lat, a ponieważ ia w pierwszym 10 le-

ciech 471 fr. zyskuię na 1440 fr., które przez ten przeciąg czasu do kassy téy wnoszę; więc we 20 lat tylko dwa razy tyle zyskiwać powinienem, to iest 942 fr. więcéy iak wniosłem.

PROBOSZCZ.

Móy przyiacielu! ia iestem pewnym, że się w moiéy rachubie nie mylę, i że się i ci nie omylili, co owe tabelle robili; ale niewiem iak mam was przekonać o tém, że to iest prawdą, co ia utrzymuię: sprobuię iednakże, uważaycie dobrze, a ieżeli mnie do razu niezrozumicie, to wam będę powtarzał póty tłómaczenie moie, póki go niepoymiecie, bo iestem mocno o prawdzie mego twierdzenia przekonany.

Mówiłem wam o złożonych procentach, i to są właśnie te złożone czyli nagromadzone procenta, które przywodzą tę różnicę, która was zadziwia. Uważaycie tylko dobrze: powiedziałem wam dopiero, iż gdyby kassa nie przyymowała mnieyszéy summy od 288 fr., i że gdybyście tylko 12 fr. co miesiąc na zebranie téy summy odkładać mogli, natenczas byście nie pobierali procentu od oszczędzonych funduszów swoich od początku zaczęcia zbioru aż do końca tego roku, w którym z miesięcznych oszczędzeń 288 fr. uzbierać potraficie: bo iak wiecie dobrze, procent opłaca się na końcu każdego upłynionego roku od daty danéy pożyczki. I tak: po trzech latach oszczędzania po 12 fr. co miesiąc, mielibyście tyl-

ko wszystkiego 302 fr. 40 cent; gdy przeciwnie po upłynionym tym samym przeciągu czasu, moglibyście posiadać 467 fr. umieszczaiąc każde uzbierane 12 fr. co miesiąc w kassie oszczędności; a to dla tego, że taż kassa zarachowałaby do waszéy wierzytelności procent każdego upłynionego miesiąca: bo wasz fundusz oszczędzony powiększałby się w tym razie co miesiąc, nie tylko o nowo wniesione 12 fr., lecz o procent od wszystkich kwot poprzednio wniesionych przynależny: tym sposobem postępuiąc, przekonywacie się, iżbyście w końcu drugiego roku więcéy iak dwa razy tyle mieli, ile na końcu pierwszego. Ten sam skutek, który się widzieć daie w przeciągu pierwszych 24 miesięcy, w każdym po sobie idącym miesiącu, ma także mieysce w następnych 10ciu latach po upłynieniu pierwszych dziesięciu, tylko więcéy się ieszcze do wzrostu kapitału przykłada dla tego, iż summy poprzednio złożone, od których procent przyrachowywa się do ogólnego funduszu, są iuż wtedy większe. Czy rozumiécie teraz dobrze, iaki to skutek wynika z nagromadzonych procentów? czy poymuiecie różnicę skutków tego nagromadzenia między roczném a miesięczném umieszczaniem summ na procenta? Rzecz iest dość trudna do poięcia i wymaga zastanowienia się i uwagi; lecz wy macie łatwe poięcie i przekonany iestem, iż mnie iuż choć w części rozumiécie. Ale iednak wyznaycie szczerze, czy tak iest lub nie? bo ia bym nie chciał aże-

by wam się tylko zdawać miało, iżeście mnie zrozumieli, iabym was chciał oświecić a nie omamić.

T O M A S Z.

Xiądz Proboszcz wié dobrze, iż od lat, iak z nami przebywa, takie sobie zaufanie ziednał, iż zupełną iego słowom wiarę daiemy; lecz choćby i tego nie było, to sposób tłómaczenia się dobrodzieia był tak iasny, iż go tak pono dobrze rozumiem, iak gdybym był biegłym w arytmetyce.

S Z Y M O N.

I ia to samo, i teraz dopiero widzę iak to iest korzystną rzeczą co miesiąc, kiedy można oszczędzone kwoty na procent oddawać. Ale gdyby nam też ta kassa miała zatrzymać pieniądze nasze, i gdyby się wzbraniała oddać ie na nasze żądanie, cóżby wtedy było? Kiedy się pożycza sąsiadowi swemu lub komukolwiek, to się zna osobę, wié się z kim się ma do czynienia; ale ci Jehmoście z Paryża, my ich wcale nieznamy: ia niechcę źle mówić o nich; aleć przecież trzeba znać kogoś, ażeby go ufności godnym znaleźć.

P R O B O S Z C Z.

To sprawiedliwie: bo iak iest źle obmawiać ludzi lub źle o nich myśleć, tak téż nierozsądną iest rzeczą, pokładać ufność w osobach zupełnie nieznaiomych. Lecz co się tycze kassy, o któréy mówimy, ta żadnego podeyrzenia i nieufności

wzbudzić nie może. Szymon mówił, iż się, nie pożycza pieniędzy osobie nieznaioméy; ale po większéy części zdaie wam się tylko, że znacie osobę, któréy pieniądze swoie powierzacie. My wieśniacy, skoro potrafimy uzbierać sobie trochę pieniędzy, i chcemy ie umieścić na procent, udaiemy się do Notaryusza, który wynayduie osobę potrzebuiącą pożyczki i odpowiedzialną; wierzymy tedy Notaryuszowi i spuszczamy się na niego względem rzetelności i możności uiszczenia się dłużnika naszego: bo go częstokroć pierwszy raz widzimy w téy chwili właśnie, gdy mu pieniędzy pożyczamy. Czyliż notaryusz nie może się mylić? czyliż dane nam zaręczenia zawsze są dostatecznemi? Jeżeli się zaś notaryusz nie myli, dowodem to iest, iż zasięgnął dokładnéy wiadomości o maiątku, o postępkach i sposobie myślenia dłużnika naszego. Niepotrzeba zasięgać żadnych wiadomości o dyrektorach kassy oszczędności: bo to są ludzie bogaci, powszechnie poważani z rzetelności swoiéy, których Król do założenia i utrzymania téy instytucyi upoważnił, i przez to samo ręczy poniekąd za nią, tak dalece, iż można powiedzieć, że ufność w kassie oszczędności pokładana, na maiątku i rzetelności rządowéy, o któréy nikt wątpić nie może, opiera się. Nie iestto więc ani iedna osoba, ani kilku spekulantów, którzy na to wam proponuią składanie waszych pieniędzy, ażeby niemi na własny zysk robić mogli, narażaiąc was na straty, które

nierozmyślnych ich działań skutkiem bydź mogą: dyrektorowie bowiem téy kassy na to tylko pobieraią od was pieniądze, ażeby natychmiast za nie wierzytelności skarbowych dla was nabyli, bez żadnych osobistych widoków lub zysków. Chociażby który z nich źle był w własnych interessach lub nawet zbankrutował, toby na tém iednakże bezpieczeństwo złożonych w kassie pieniędzy bynaymniéy nie cierpiało, i wszystkie żądania ich zwrotu natychmiastby zaspokoione zostały. Zadna tedy instytucya większéy ufności wzbudzać nie może: bo dobroczynność iest iedynym celem iéy założycieli; każdy z nich składa w kassie sposobem darowizny 60 franków; Xiążęta krwi królewskiéy i wiele innych osób składaią w niéy podobne ofiary: a fundusz ztąd powstały, zamieniony bywa w wierzytelności skarbowe, od których pobierany procent służy do opędzenia kosztów zawiadywania kassą dla tego tylko, ażeby ci którzy do niéy oszczędzane przez siebie fundusze wnoszą, żadnego uszczerbku na procentach sobie przyobiecanych nie ponieśli.

T O M A S Z.

Czyż to bydź może, ażeby ci Jchmoście z Paryża czas i pieniądze swoie li tylko dla dobra ubogich poświęcać mieli bez żadnego zysku dla siebie? Jestto bardzo pięknie, ale trudno temu wierzyć, i ia myślę, że w tém wszystkiém musi być cóś takiego, o czém my niewiémy.

PROBOSZCZ.

Nic, Tomaszu! niemasz w tém nic innego iak szlachetne pobudki dobroczynności, które nakłaniaią ludzi do czynienia dobrze bliźnim swoim. Czyliż byście mieli powątpiewać o możności wykonywania dobrych uczynków, wy moi kochani; którzy tak dobrymi iesteście? Cóż w tém dziwnego, że ludzie bogaci, żyiący w stolicy, otoczeni wyrobnikami, rzemieślnikami i służącymi, zgromaią się w towarzystwo dobroczynne, w celu dania pomocy tym samym wyrobnikom, rzemieślnikom i służącym, którzy im usługi swoie poświęcili, wtedy, gdy wiek podeszły lub stan choroby stawia ich w niemożności utrzymania się z pracy własnéy? Wierzcie mi moi przyiaciele, że ludzie są lepszymi, iak my ich sobie nie raz wystawiamy, i że czynienie dobrego bliźniemu tyle ma ponęt i tak sowitą nagrodę w przekonaniu wewnętrznćm dobroczynnemu człowiekowi zapewnia, iżby się bardzo wielu tym cnotliwym natchnieniom oddało, gdyby tylko zawsze do tego sposobność posiadali.

SZYMON.

Prawda, prawda, i że X. Proboszcz zawsze lepiéy rzeczy widzi iak my, to ia iuż wiém oddawna.

PROBOSZCZ.

Choćbym miał uchodzić przed temi panami za gadułę, muszę ieszcze kilka słów o korzyściach do kassy oszczędności przywiązanych

powiedzieć. Kiedy kto niema maiątku, praca iest iedynym sposobem utrzymania się iego; lecz iakież będzie położenie takiego człowieka, gdy dla choroby lub niemocy podeszłego wieku nie może pracować, lub gdy zdarzone nieszczęście przechodzi możność pokrycia go zwyczaynym zarobkiem pracy? Jeżeli cn nie myślał o oszczędzaniu wtedy, gdy los sprzyiał; przywdzieie torby a pokryty ochydą i niepewny wzbudzenia litości, tułać się będzie u progów bogatszych współbraci, którzy mu albo odmówią iałmużny, albo przyięciem od nich wzgardy okupić ią każą. Od czasu, iak wymyślono kassy oszczędności, może się człowiek bez maiątku ochronić od tego nieszczęścia, od téy ochydy: niech tylko oszczędza po trochu w wieku nayzdolnieyszym do pracy, i niech grosz oszczędzony wnosi do téy kassy, a pewnym będzie zaopatrzenia na starość.

SZYMON.

Prawda to wszystko, i my poymuiemy korzyści oszczędności; ale ia niewiem, co wyrobnik z dziennego zarobku żyiący kiedy oszczędzić może?

PROBOSZCZ.

Czemu nie? byleby nie tylko o dzisieyszym dniu myślał, byleby się szczerze dobrem swoiéy familii zaymował, i gdyby tylko zawsze czynił, co czynić powinien.

Ludzie chorowici, słabi lub niedołężni, niemogą zwykle zarobić tyle, ile na ich sowitę opatrzenie

potrzeba; lecz dzięki Bogu! liczba takich ludzi zawsze i wszędzie iest ograniczona; im też szczególniéy należy się ta litość, którą Bóg w sercach naszych zaszczepił, ażeby nieszczęśliwi, niedołężni dobrodzieystw iego zupełnie pozbawieni nie byli: lecz ia utrzymuię, iż ci wszyscy, którzy są zdrowi i zdolni do pracy, przy niezbyt wielkich nawet zarobkach, zawsze iednakże cóżkolwiek oszczędzić potrafią. Wszak prawda Szymonie? że oszczędzać iest to niewydawać pieniędzy na rzeczy, bez których się obeyść możemy.

SZYMON.

Wszystko to iest prawdą dla tych, którzy wiele zarobić mogą na dzień; ale cóż może oszczędzać wyrobnik 30, 25 lub 20 soldów na dzień zarabiaiący, choćby mu żona i dzieci nigdy niechorowały? porachuymy tylko co to trzeba pieniędzy na sam chleb dla siebie, dla żony i kilkorga dzieci: a cóż dopiero na ich obuwie, odzież, podatek?

PROBOSZCZ.

Na to wam tylko iedno odpowiem. Wszak nieraz widzicie, że ludzie tacy, o iakich mówicie, co rano do sklepiku na gorzałkę, a co niedziela na kilka godzin do karczmy chodzą, aby iednę i drugą butelkę wina lub iabłeczniku wypić: niech w karczmie tylko 6 soldów przepiiaią, chociaż często dwa razy tyle i więcéy wydaią, a kieliszek wódki co rano kosztuie ich 2 soldy, a zatém 14

na tydzień; wydaią więc oni na rzeczy, bez którychby się mogli obeyść, 20 soldów na tydzień, któreby mogli oszczędzać.

T O M A S Z.

A mości Xięże Proboszczu! toć też nie można bydź tak surowym, i wymagać od ludzi którzy pracuią, ażeby się nigdy kieliszkiem wódki lub butelką wina niepokrzepiali, lub po tygodniowéy pracy w niedzielę trochę nie rozweselali.

P R O B O S Z C Z.

Ja też tego niewymagam, i owszem utrzymuię, iż potrzeba aby robotnik, który cały tydzień pracował, odpoczął sobie i rozweselił się w niedzielę: ale czyż to tylko w karczmie rozweselać się można? Wszakże wy sami Tomaszu nieiednego takiego robotnika tu znacie, który w niedzielę po skończonem nabożeństwie idzie z żoną i z dziećmi tańcować z drugimi i grać w różne gry a przytém nic wcale niewyda. Wszakże oni są i uczciwi i dobrze widziani od całéy osady. Co do wódki, to iest nałóg a nie potrzeba: bo wódka siły i zdolności do pracy niedodaie i owszem prędzéy iéy uymuie. Z tego wszystkiego wypływa to oczywiste, iż robotnik, który co rano piie wódkę a co niedziela butelkę wina, może wydać na niepotrzebne rzeczy 20 soldów co tydzień: a ponieważ inni, którzy tego nieczynią, równie są zdrowi i mocni iak on; więcby on bez uszczerbku zdrowia i sił swoich mógł oszczędzać co ty-

dzień tę kwotę, i wtedy nie tylko by był co tydzień bogatszy o 20 soldów; aleby ieszcze z téy oszczędności pewien sobie fundusz na starość w kassie oszczędności mógł uzbierać.

SZYMON.

Jużto iak widzę X. Proboszcz chciałby z nas wszystkich skąpców zrobić, i nakłonić nas do tego, ażebyśmy się bez wszystkiego obywali, byleśmy tylko cokolwiek oszczędzać mogli.

PROBOSZCZ.

Wcale nie, Szymonie! niedorzecznym bym nazwał tego, którymby sobie odmawiał to, co rzeczywistą iego iest potrzebą, i w ten sposób oszczędzał; ia tylko obstaię za tém, aby odkładać to, co od téy potrzeby zostaie: bo na to się przecież zgodzicie, że nie ten zawsze naylepiéy żyie, który nay więcéy wydaie pieniędzy: rządność, dobre postępki i umiarkowanie towarzyszą zawsze oszczędności, i ten u ludzi na większy zawsze szacunek zasługuie, któremu te cnoty są właściwe.

SZYMON.

To prawda.

PROBOSZCZ.

Mówiliśmy dotąd tylko o oszczędności, którą wyrobnik na małych zarobkach uskutecznić może; lecz iakże wielkie są korzyści kassy oszczędności dla tych, którzy nieco większe maią dochody, którzy np. maią wszystkie wygody u pa-

nów, u których służą i ieszcze mnieysze lub większe pobieraią zasługi. W wieluż to okolicznościach życia kassa oszczędzeń nieocenione świadczyć nam może usługi. Oto np. oddaiecie syna waszego na nauki, do iakiego maystra w roku 14, i postanawiacie sobie od tego momentu odkładać dla niego 12 fr. co miesiąc, i wnosić ie do kassy oszczędności: we 12 lat potém kiedy on maiąc lat 26 zechce sam obiąć rzemiosło, to iuż wtedy będziecie mieli 2,371 fr. gotowego zasiłku dla niego, i oto iest fundusz potrzebny na pierwszy początek nieznacznie i bez waszéy wiedzy prawie powstały, który iuż szczęście całego życia syna waszego ugruntować może. Bogaty człowiek, który chce bydź dobroczynnym, znayduie w kassie oszczędności naylepszy sposób dogodzenia téy tak chwalebnéy chęci: ieżeli ma naprzykład zasłużonego lokaia, któremu chce spokoyny kawałek chleba na starość zapewnić, iakże mu łatwo będzie to uskutecznić, posyłaiąc co miesiąc pewną kwotę do kassy oszczędności na imie tegoż służącego. Jnny chcąc zachęcić iaką pracowitą familiią do oszczędności, daruie iéy pierwszy zakład w téyże kassie, który ona zwolna powiększać będzie. Wierzcie mi przyiaciele, że tę dobroczynną instytucyą prawdziwie do manny z nieba pomiędzy was spadłéy przyrównać można; lecz korzystaycie z niéy, i niechay na błogim gruncie niezmarnieie.

SZYMON.

Oy! nie, niezmarnuie się ona, nie, będziemy my ią zbierać. Ale ieszcze o iedno proszę X. Proboszcza Dobrodzieia, czy to koniecznie co tydzień trzeba posyłać pieniądze do kassy, kiedy się raz zacznie, i czy to co nieszkodzi, że się którego miesiąca nic niepośle?

PROBOSZCZ.

Nic bynaymniéy: wolno wam iest kiedy tylko chcecie pieniądze wasze do téy kassy posyłać, co tydzień, co miesiąc, w iednym posłać w drugim nie, raz więcéy drugi raz mniéy. Możecie ie także odebrać nazad, kiedy tylko zechcecie, i to zawsze z procentami przynależnemi; możecie odebrać część a resztę zostawić: bo ta kassa zawsze iest w gotowości przyięcia lub oddania wam waszych pieniędzy, iak wam się tylko podoba. Ale muszę was ostrzedz o tém, iż wielu znaydziecie takich, to iest tych, co dzisiay z rozrzutności ludzi nierządnych korzystaią, którzy ganić będą tę instytucyą, i tysiączne wymysły przeciw niéy przytaczać, ażeby was od niéy odstręczyć.

TOMASZ.

To oczywiście: bo to im ukraca zyski, ale ia dla tego choćby mi kto odradzał, poniosę do téy kassy kilka talarków, które w kąciku chowam. Ale iakże to zrobić, ia tych panów dyrektorów nieznam, niewiem iak tam do nich pieniądze posyłać.

PROBOSZCZ.

Nie potrzeba znaiomości z niemi, możecie po prostu do nich pisać i posłać wasze pieniądze, a ia wam zaręczam że ie na wasz rachunek zapiszą i umieszczą tak, iak gdybyście tam sami byli. Albo ieżeli swą ufność pokładacie we mnie, to ia wam to ułatwię.

SZYMON.

To naylepiéy, przyniosę ia i namówię innych, aby za moim przykładem poszli i przynieśli to, cośmy dotąd oszczędzić potrafili na ręce X. Proboszcza Dobrodzieia, i iestem pewny, że po kilku miesiącach to iuż nikogo do tego namawiać nie będzie potrzeba, i że każdy podwaiać będzie pracę, aby tylko mógł co do téy kassy posłać, dziękuiemy uniżenie X. Proboszczowi za to wszystko co nam powiedział, i zaręczam: iż to nie będzie straconém dla naszego dobra i użytku.

# List z Magdeburga przez podróżuiącego pisany, zawieraiący opis rozmaitych zakładów użytecznych w tém mieście znayduiących się.

Przepędziłem w Magdeburgu tydzień z górą. Serce nieraz z radości rosło, patrząc na tych szlachetnych Magdeburszczanów: bo to ani Barony, ani Freyhery, a tyle tu dobrych zakładów maią, tyle porządku, tyle rozumu, że przychodzień z zadumnieniem ieżeli nie z zazdrością na nich patrzyć musi. Maią Oberbürger-Maystra P. Francke, człowieka z naylepszą głową i naylepszém sercem, i tak się nim cieszą, tak go lubią, żeby na iego wezwanie ledwie nie cały maiątek na dobroczynne zakłady przynieśli. Już się im zdaie, że oni żyią w wieku 15tym, Magdeburg znowu stolicą handlu, i że w Europie pierwsze mieysce zaymować będzie. O słodkie i niewinne złudzenie!

Prawdziwém poszanowaniem i uwielbieniem przeięty zostałem, gdym poznał tego tak tutay ukochanego zwierzchnika! zdaie się, iż go nie tylko los ziomków, lecz wszystkich współbraci na téy ziemi zarówno obchodzi. Udzielił on mi obszernych wiadomości o wszelkich zakładach

dobroczynnych Magdeburga, dał pisma dokładne w téy mierze daiące obiaśnienie, lecz dał w téy nadziei, że może przykład iego ziomków, w obcych naśladowników znaydzie, że się przez to do dobra mieszkańców obcéy krainy przyłożyć potrafi; a niezarozumiały o sobie i swoich, prosił mnie ażebym mu przysłał wiadomości i statuta wszelkich zakładów podobnych, które w naszym kraiu znaydować się mogą: przyrzekłem, niepomny na to, że u nas to wszystko co tutay od dawna istnieie, *pia desideria* dopiero stanowi.

Cokolwiek bądź, pomnąc na zamiar uczynionego mi daru przez P. Francke, przesyłam ci krótki opis głównieyszych dobroczynnych instytucyy Magdeburga, użyy ich tak aby się przynaymniéy ślachetnéy chęci iego zadość stało.

Z dołączonego dziełka w dwóch tomikach P. Oppermann pod tytułem: *das Armen-Wesen und die milden Stiftungen in Magdeburg*, będziesz mógł powziąć wiadomość ogólną o wielkiéy ilości instytucyy wszelkiego rodzaiu, które od dawnego czasu w tém mieście są zaprowadzone; tam wyczytasz nie tylko historyą tych dobroczynnych zakładów ale i postęp, które w udoskonaleniu swoiém uczyniły iako i uwagi nad obecnym ich stanem. Zadziwi cię to przy przeyrzeniu tego dziełka, iż iedno miasto takie, iak Magdeburg, posiada: 1. Dom dla ubogich (das Armenhaus) stu przeszło kalekom, niedołęgom i zgrzybiałym przytułek i żywność daiący. 2 Jnstytut wycho-

wania i szkołę ubogich, które 200 osobom pierwiastkowe sposobienie się do rozmaitych towarzyskich powołań ułatwiaią. 3. Szkołę zarobkową, połączoną ze szkołą niedzielną, gdzie 600 osobom bezpłatnie praktyczne nauki udzielane bywaią. 4. Szpital (das Krankenhaus) na 500 chorych. 5. Dobrowolny dom zarobkowy dla każdego człowieka [roboty potrzebuiącego, w którym żywność i zapłatę pracuiący od instytutu pobieraią. Prócz tego, dowiesz się z tegoż dziełka o szpitalach w dawnych klasztorach umieszczonych, każdy z podobnym funduszem, o trzech domach dla sierot; o towarzystwie zawiązaném w r. 1786 i dotąd trwaiącém, w celu dostarczania drzewa na opał ubogim mieszkańcom; o rozmaitych nakoniec funduszach przez prywatnych i przez assocyacye w użytecznych celach złożonych iako to: kassa dla inwalidów (*Kreis Jnwaliden Kasse*) w roku 1814 otworzona; fundacya na uczczenie pamiątki dla dobroczynności swoiéy i gorliwości w tym zawodzie szczególniéy poważanego obywatela, nazwiskiem Funcke, w tymże roku przeznaczona na wsparcie ubogich uczniów celuiących w naukach; zapis 33,336 funtów sterlingów przez P. Pieschel kupca Londyńskiego rodem z Magdeburga na korzyść oyczyzny swoiéy zrobiony i przeznaczony na założenie i utrzymanie początkowéy szkoły dla płci oboyga i t. p.

Ja ci zaś dodam do tego krótki opis dwóch instytucyy, które mnie szczególniéy zaięły i praw-

dziwie naśladowania godnemi się być okazuią, to iest: towarzystwo ratunkowe i kassa oszczędności.

Zwyczayne instytucye ratunku wśród pożarów, maią na celu zapobiedz szerzeniu się ognia, i ratować osoby w niebezpieczeństwie będące. Ruchomości zaś znayduiące się w goreiącym domu, które częstokroć cały maiątek mieszkańców składaią, nie tylko nie są zabezpieczone od zniszczenia, lecz ieszcze na kradzież samych ratuiących zwykle są wystawione. Towarzystwo ratunkowe w Magdeburgu do tego zaś właśnie zmierza, co w innych instytucyach obiętém bydź nie mogło, i trzeba koniecznie podobnego związku (*Rettungs-Verein*) znakomitszych i odpowiedzialnych obywateli, ażeby zamiar tak dobroczynny i ludzki do skutku przyprowadzić.

Stu przeszło obywateli miasta Magdeburga rozmaitego powołania, iakoto kupców, rzemieślników, nauczycieli i t. p. nawzaiem sobie znaiomych, dosyć silnych i zdrowych, aby się czynnym ratunkiem zaiąć mogli, zawiązali między sobą towarzystwo ratunek osobom i ich ruchomym maiątkom wśród pożarów niosące. Towarzystwo to iest co do czynności swoich niepodległą instytucyą, rządzącą się według własnych wewnętrznych urządzeń.

Skoro tylko w iakimkolwiek punkcie miasta okaże się pożar, natenczas każdy członek towarzystwa tego obowiązany iest udać się na tych

miast na mieysce, opatrzony znakiem rozpoznawczym towarzystwa i workiem ratunkowym. Własne tylko niebezpieczeństwo i choroba od tego obowiązku uwalnia. Naypierwéy przybywaiący powinni się zaiąć wewnątrz domu palącego (ieżeli się ieszcze ogień niezbyt rozszerzył) pakowaniem i wynoszeniem rzeczy, późniéy zaś przybywaiący przeprowadzeniem ich na mieysca bezpieczne. Do tych naypierwéy przybyłych należy także obsadzenie wszelkich wchodów do domu ratowanego członkami towarzystwa, ażeby się nikt obcy do niego niewcisnął ani rzeczy niewynosił. Przełożony cyrkułowy ma powziąć od mieszkańców palącego się lub zagrożonego ogniem domu, wiadomość: 1. czy się nieznayduią w nim osoby same ratować się niemogące? 2. czyli niemasz materyałów pożar powiększaiących iako to: proch, oléy, spirytus i t. p? 3. czy nie posiadaią pieniędzy gotowych, drogich sprzętów lub ważnych papierów, i gdzie się te znayduią? Do tego rodzaiu rzeczy przeznaczone są osobne szczelnie zamykane kosze, i wozy ratunkowe, które zamknięte i do składu wyratowanych rzeczy przeprowadzone, pod dozorem członków nienaruszone zostawać maią. Składy podobne są raz nazawsze naznaczone dla każdéy ulicy tak, aby iak naybliżéy każdego mieysca pożarem zaiętego były. Pewien oddział członków Towarzystwa przy wydarzonym pożarze zaymuie wiadomy sobie skład ratunkowy, w nocy zapala latarnie,

obsadza wartą własną wszystkie weyścia, przyymuie znoszone przez innych rzeczy, rozdziela ie według właścicieli do których należą, i trzyma pod swoim dozorem aż do czasu oddania właścicielom.

Aby wskazać każdemu członkowi tego towarzystwa właściwy wydział działania, i porządek w ratowaniu utrzymać, podzielono miasto na 8 cyrkułów, z których każdy ma swego przełożonego nad oddziałem towarzystwa do ratunku tegoż cyrkułu przeznaczonego, który kierunek ratunku, odsyłanie rzeczy wyratowanych i przeznaczenie każdemu zatrudnienia ma w obowiązku. Oddział właściwego cyrkułu trudni się pakowaniem rzeczy wewnątrz domu, a drugi oddział z kolei cyrkułów strzeżeniem ich na placu ratunkowym czyli w mieyscu gdzie składane bywaią; i tak: ieżeli się w I cyrkule pali, natenczas oddział pierwszy zaięty iest ratunkiem wewnętrznym w domach palących się lub zagrożonych, a oddział drugi zaymuie mieysce gdzie rzeczy na skład znoszone bywaią. Reszta członków towarzystwa zatrudniona iest bądź to przenoszeniem rzeczy z mieysca pogorzeli na plac ratunkowy, bądź też osadzaniem wart w mieyscach strzeżenia wymagaiących, bądź nakoniec pomaganiem oddziałowi ratunkiem wewnętrznym zaiętemu, ieżeli sam wszystkiemu wydołać nie może.

Do noszenia i dźwigania cięższych rzeczy przybrano z klassy wyrobniczéy trzydziestu pewnych

i silnych ludzi którzy tą siłą swoią działania oddziału ratunkowego wspierać maią. Dla łatwieyszego ich rozpoznania, maią oni osobne chełmy z napisem *Retter* ratuiący, i użyci bywaią do wynoszenia cięższych mebli lub innych sprzetów; lecz członek towarzystwa odprowadza ich przy każdym transporcie rzeczy na plac ratunkowy. Skoro w palącym się domu dostateczna iuż ilość członków iest zaięta, reszta niesie pomoc mieszkańcom sąsiedzkich a zagrożonych domów.

Jeżeliby pomimo dobroczynnego celu, do którego Towarzystwo zmierza, mieszkaniec palącego się domu nie chciał przyiąć iego usługi, natenczas odstępuie od niego ratunkowy oddział, gdyż przymuszone narzucenie swoiéy pomocy nie wchodzi do zasad tego stowarzyszenia. Wyiątek od téy reguły wtenczas ma mieysce, gdy się w zaiętym domu materyały ogień szerzące iako to: proch, oléy, spiritus znayduią, w którym to razie bez względu na odrzucenie pomocy towarzystwa przez którego mieszkańca, wyratowanie tychże materyałów dla zagrodzenia większemu nieszczęściu nastąpi.

Gdy pożar ugaszonym zostanie, naznacza przełożony czas, w którym rzeczy właścicielowi oddawane będą, do tego czasu zaś dwóch członków towarzystwa na przemian ciągle utrzymuie wartę w składzie ratunkowym dopóty, dopóki wszystkie rzeczy właścicielom, osobiście przez przełożonego znanym lub przez policyą mieyscową

co do osoby poświadczonym, wydane niezostaną. Do członków nakoniec należy staranie o zebraniu i zachowaniu w przyzwoitym stanie wszelkich sprzętów i narzędzi ratunkowych przy pożarze użytych lub wskazanie Towarzystwu nazaiutrz po wydarzoném nieszczęściu potrzeby ich naprawienia lub nowego sprawienia, gdyby się zepsuć lub zniszczyć miały.

Szczegóły te wyiąłem z instrukcyi dla towarzystwa tego w bieżącym roku wydanéy pod tytułem: *Jnstruction für die Mitglieder des Magdeburger Rettungs-Verein* 1823. W tém pisemku znayduie się, prócz powyższych przepisów, lista imienna członków kupców, fabrykantów i artystów, w liczbie 93, podział ulic na cyrkuły ratunkowe, i spis placów czyli składów ratunkowych dla każdéy ulicy.

Druga instytucya tuteysza o któréy ci z większemi szczegółami mówić i donieść zamierzyłem, iest *kassa oszczędności*; i tém chętniéy tego dopełniam zamiaru, iż według dochodzących mnie wieści i u nas podobno zaprowadzeniem téy dobroczynnéy i poniekąd niezbędnie potrzebnéy instytucyi się zaymuią. Wyszłe w tym roku pisemko pod tytułem: *Statut der Spar-Casse für die Stadt Magdeburg*, które zawiera razem w sobie xiążkę obrachunkową dla wierzyciela podobnéy kassy, posłuży do wykonania mego zamiaru.

Nowo zaprowadzona kassa oszczędności, przeznaczoną iest tylko dla samych mieszkańców

Magdeburga, w celu ułatwienia uboższym z pomiędzy nich uzbieranie sobie zasobu na starość lub zasiłku w nieszczęśliwych przypadkach. Zostaie ona pod rękoymią całéy gminy mieyskiéy, i fundusze kameralne są iéy poniekąd zastawem.

Przyymuie same tylko gotowe pieniądze nie mniéy iak 12 dobrych groszy nie więcéy iak sto talarów. Opłaca zaś od każdéy kwoty zacząwszy od talara do 24 talarów po $4\frac{1}{6}$ od sta na rok czyli po 1 dobrym groszu od talara rocznie; od 25 talarów i więcéy po 4 od sta rocznie. Summy zaś 100 tal. wynoszące, żadnego iuż niedostaią procentu. Ułomki i wszelkie kwoty niewyrównywaiące 1 talarowi nie czynią wierzycielom procentu. Opłata iego nie następuie od daty wniesienia lecz od 1 dnia następuiącego miesiąca: kto kapitał odbiera, dostaie procent także tylko do ostatniego dnia zeszłego miesiąca. Dwie są raty wypłaty procentu półrocznego w miesiącu Lipcu i Styczniu; kto go w tych terminach nieodbierze, temu się ona w kapitał zacząwszy od następuiącego miesiąca zamienia.

Skoro przez dorachowanie procentów do kapitału składanego, urośnie wierzytelność do 100 talarów, od których iuż kassa procentu nie opłaca, natenczas właściciel odebrać ią powinien; a w razie zaniechania tego, dyrektorowie kassy kupuią za tę wierzytelność równowartuiącą obligacyą mieyską lub dobre papiery rządowe pruskie.

Kapitał złożony w kassie może być odebrany częściami lub całkowicie przez właściciela, kiedy mu się podoba. Kassa zaś dla uiszczenia się wierzycielom swoich z obowiązań dwoistym sposobem składanych u siebie kapitałów używa, t. i. albo kupuie za nie obligacye mieyskie 5 procentu czyniące, albo rozpożycza ie bankierom, kupcom i kapitalistom za ich wexlami i na zastaw pewnych wartość gotowizny maiących papierów: za takie papiery zaś uważane są, obligacye hipoteczne i Pruskie skarbowe obligi tylko w stosunku 20 procentu niżéy ich kursu rachowane. Wszelkie pieniądze przez kassę rozpożyczane są z warunkiem zwrotu na każde zawołanie po dwu tygodniowém wypowiedzeniu. Kassa mieyska ręcząca za kredyt kassy oszczędności, iest obowiązana forszusować kapitały bankierom lub kupcom pożyczane, gdyby ich zwrotu wierzyciele żądali; ta ostatnia zaś kassa zwrócić ten forszus przez wypowiedzenie i ściągnienie tych pożyczek. Gdyby i ten środek niemiał bydź dostatecznym do zapłacenia wszystkich kapitałów, których zwrotu wierzyciele żądaią, natenczas kassa oszczędności realizuie odpowiadaiącą potrzebie ilość obligacyy mieyskich, a kassa mieyska ponosi stratę iakaby ze sprzedaży tych obligacyy wyniknąć mogła, ieżeli ich kassa oszczędności z własnych superat pokryć nie może. Wszelkie dokumenta i papiery zastawne kassy iako i obligacye, zachowywane są w depozycie magistratu.

Osobna bezpłatna dyrekcya z osób Magistratu i z obywateli miasta złożona, czuwa nad dokładném wykonaniem wszystkich przepisów kassy oszczędności i nad sposobem zawiadywania iéy funduszami. Ona zdaie publiczną sprawę z działań rocznych kassy, ustanawia kassyera czyli zawiadowcę, za którego iest odpowiedzialną, odbywa co miesiąc rewizyą kassy, iest odpowiedzialną z osób i z maiątku za iakiekolwiek inne użycie funduszów kassy oszczędności iak te, które w statucie iest przepisane. Koszta zawiadywania tą kassą, opędzane bywaią przewyżką procentów przez kassę od obligacyy po 5 od sta i od rozpożyczanych summ pobieranych w porównaniu z procentem 4, a naywięcéy $4\frac{1}{6}$ od sta przez kassę wierzycielom płaconych, tudzież dochodami wynikaiącemi z zyskownego umieszczenia wnoszonych do kassy kapitałów natychmiast po ich wniesieniu, gdy procent od nich dopiero od 1 przyszłego miesiąca wierzycielom płaconym bywa, i tych małych kwot, od których żadnego taż kassa niepłaci procentu podług powyższych rozporządzeń.

Każdy wnoszący pieniądze do kassy oszczędności, otrzymuie książeczkę podpisaną przez dyrekcyą z tym samym numerem, pod którym iest zapisane w księgach rachunkowych kassy nazwisko wierzyciela. Do téy książeczki zaciągaią wszystkie kwoty następnie do kassy wnoszone przez iéy właściciela: odbieraiący kapitał zwraca tę książkę i w niéy kassę z odebranéy summy kwitu-

ie. Posiadanie téy książeczki iest dowodem własności wierzytelności; kto się z nią do kassy zgłosi, ten za właściciela zapisanego kapitału uważany będzie. Można iednak zapobiedz niebezpieczeństwu utraty praw swoich przez wyraźne zeznanie w księgach kassowych iż wierzytelność wnoszącemu wierzycielowi wyłącznie tylko ma służyć.

Takie są główne zasady téy instytucyi, któréy upowszechnienie we wszystkich kraiach tym iest pożądańsze, że doświadczenie iéy użyteczności niezawodnie dowiodło.

---

# O utwierdzeniu farbników mineralnych na wełnie.

*Wyimki z rozprawy* A. KITAIEWSKIEGO *Professora chemii w Uniwersytecie Królewskim Warszawskim, czytanéy na posiedzeniu Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół Nauk.*

---

## O FARBNIKACH W OGÓLNOŚCI.

1. Wiadomo, że kolor nadany przez farbowanie iakiemu włóknu *np.* wełnie, pochodzi z przyczepionego do niéy i mniéy więcéy mocno utwierdzonego ciała farbnikiem zwanego. Ten farbnik zawsze iest ciałem chemicznie złożoném; lecz albo natury organiczné́y, albo mineralnéy, albo naostatek, i to nayczęściéy, organiczno-mineralnéy, czyli z organicznych i nieorganicznych składa się pierwiastków. Pierwiastki takowe albo przez swe połączenie tworzą dopiero farbnik, albo też ieden z nich iest sam z siebie gotowym farbnikiem, lecz przez połączenie się z drugim nabiera własności trzymania się włókna i nie rozpuszczania się; własności istotnie potrzebnych, bez których ufarbowanie niebyłoby dokładne.

2. Farbniki iedne są *naturalne*, to iest takie, które przez przyrodzenie utworzone znayduią się

iuż gotowe w materyałach farbierskich, a iakich sztuka żadnym znanym dotąd sposobem utworzyć nie potrafi; takiemi są wszystkie farbniki organiczne, to iest roślinne i zwierzęce. Drugie farbniki są *sztuczne*, to iest mogące być sztuką utworzone, a takiemi są wszystkie mineralne. Pomiędzy pierwszemi iedne są takie, które bądź przez proste, bądź przez stowarzyszone z odkwaszeniem rozpuszczenie same przez się na włóknie daią się utwierdzić (1); drugie zaś potrzebuią na to pomocy pewnych ciał, z któremi łącząc się, staią się nierozpuszczalnemi, utwierdzaią się na włóknie, a często i stopień swego koloru odmieniaią.

3. Farbniki naturalne daią pospolicie naypięknieysze kolory, a iako będące istotami organicznemi, albo przynaymniéy posiadaiącemi w swym składzie takowe, muszą mniéy więcéy podlegać zniszczeniu przez podwyższenie temperatury, działanie światła, powietrza, wilgoci kwasów, alkali, i tym podobnych działaczów, na których wpływy w zwyczaynych okolicznościach są wystawione. Lecz ponieważ i włókna, na których te farbniki utwierdzamy, podobnemuż zniszczeniu podlegaią; osięgnie się więc naywyższy stopień doskonałości farbierstwa, ieśli takie farbniki

(1) Liczba takich farbników iest bardzo ograniczona: purpur starożytnych, indygo anilowe czyli zamorskie i indygo urzetowe tu należą.

będą dobrane, które oprócz żądanéy żywości kolorów i mocy chwycenia się włókna, zdołaią tyle iak samo włókno, zniszczeniu oprzeć się.

Przyznać należy, że żaden organiczny farbnik dotąd znaiomy nie odpowiada zupełnie temu żądaniu: naytrwalsze z pomiędzy nich, iak indygo, marżana, dąb farbierski, rezeda farbierska prawie zupełnie niszczeią wprzódy, nim materya, na któréy były utwierdzone, cóżkolwiek na swéy mocy utraci. Wszystkie inne organiczne farbniki, nie tylko są daleko łatwieysze do zniszczenia; ale nadto wiele z pomiędzy nich tracą kolor przez zetknięcie się z słabemi kwasami lub ługami alkalicznemi; co zawsze dowodzi niedoskonałości sztuki farbierskiéy.

4. Farbniki sztuczne czyli mineralne nie maią dotąd wielkiéy wziętości w farbierstwie, czemu słusznie dziwić się potrzeba: bo pomiędzy niemi bardzo piękne, i co do trwałości farbnikom organicznym nieustępuiące, znayduią się. Posiadamy wprawdzie szacowne w téy mierze doświadczenia, maiące za cel użycie niektórych roztworów metallicznych iako farbników; iak np. roztworów żelaza, kobaltu, arseniku, srebra, chromu, złota, platyny, ołowiu, antymonu, bismutu i miedzi; lecz dotąd bardzo mała ich liczba istotne w fabrykach zastosowanie znalazła: że zaś ten rodzay farbników z wielu względów a osobliwie

z taniości swoiéy zasługuie na uwagę; nie można więc téy oboiętności czemu innemu przypisać, iak niewiadomości i zbytecznemu przylgnieniu do dawnéy rutyny.

5. Niedokwasy atoli i kwasy metalliczne, pomimo pięknych kolorów, które posiadaią, nie są iednak po większéy części zdolne do utwierdzenia dla tego, że łatwo rozpuszczaią się: wielka także liczba soli metallicznych w tym samym iest przypadku. Pozostaie więc szukać farbników mineralnych po między takiemi ciałami, które są nierozpuszczalne, nielotne i w téy temperaturze, któréy opiera się włókno, nie rozkładaią się. Takiemi są: naywiększa liczba siarczyków i fosforków metallicznych, niektóre sinniki, chlorki i iodynki, tudzież sole metalliczne nierozpuszczalne, iako to: chromiany, tungstany i t. p. Zastosowanie tych istot w farbierstwie na gruntownéy znaiomości zachowania się ich chemicznego polega; należy więc wiedzieć, iaki iest stopień ich rozpuszczalności bądź w wodzie, bądź w kwasach, rozczynach alkalicznych i t. d; należy poznać, które działacze i w iakich okolicznościach rozłożyć ie zdołaią.

6. Pomiędzy farbnikami mineralnemi iedne są takie, które żadnym działaczem, niezdolnym rozłożyć włókna, zniszczyć się nie daią; takiemi są: niektóre siarczyki, fosforki, i sole metalliczne.

Drugie, iak sinniki, wodosiarczyki, niektóre chlorki i siarczyki mogą uledz zmianie, bądź dla tego, że w niektórych rozciekach rozpuszczaią się, iak *np.* siarczyk arseniku; bądź że maią w sobie łatwo rozkładowi ulegaiący pierwiastek, iak *np.* błękit pruski, lub łatwo daiący się wypędzić, iak *np.* wodosiarczyki. Takie farbniki przez to samo mniéy są zdolne do zastosowania w farbierstwie. Lecz że pomiędzy niemi znayduią się niektóre zalecaiące się wielką żywością kolorów; nie należy więc ich zaniechać, i owszem trzeba łożyć całą usilność na wyszukanie środków uczynienia onych trwalszemi, zwłaszcza że natura ich chemiczna pozwala spodziewać się, że takie środki nie są do znalezienia niepodobne.

W tym celu zamierzyłem sobie wykonać szereg doświadczeń służących do utwierdzenia farbników mineralnych na włóknie, iużto powtarzaiąc prace poprzedników w tym zawodzie podięte, iuż też nowe czyniąc badania. W wypadkach otrzymanych, które dziś Towarzystwu mam zaszczyt przedstawić, ograniczyłem się na utwierdzeniu tych farbników na saméy wełnie: a skoro moia praca przyniesie iakąkolwiek korzyść dla przemysłu kraiowego, nie omieszkam na przyszłość, tym samym postępuiąc trybem, zaiąć się rozciągnieniem téy pracy i do innych gatunków włókna.

## O Własnościach chemicznych wełny owiec.

7. Nim przystąpimy do doświadczeń maiących za cel utwierdzenie pigmentów mineralnych na téy wełnie, sądzimy za rzecz godną pokrótce wykazać zachowanie się saméy czyszczonéy wełny z działaczami, na których wpływ wystawiona bydź może. Wiadomo iest, że wełna surowa, prosto z runa po ostrzyżeniu owcy wzięta, pomimo zwyczaiu przyiętego w niektórych okolicach mycia iéy przed strzyżą, nigdy nie iest zupełnie czysta, to iest taka, iaką znayduiemy w ukończonéy tkance wełnianéy, lub iakim innym towarze z tego rodzaiu włókna otrzymanym. W naturalnym swym stanie posiada ona obce istoty, nienależące do samego włókna, których ilość a nawet i iakość od gatunku wełny zależy. Gatunek wełny z swéy strony zawisł od rasy owiec, od klimatu w którym mieszkaią, od sposobu ich życia a zatém od chodowania i pielęgnowania onych tudzież od pokarmów. Tak uważaiąc wielką różnicę w gatunku wełny różnych ras, porównawszy z tego względu syryyską, gwineyską, hiszpańską rasę owiec z naszą pospolitą nieulepszoną kraiową, łatwo się o tym wpływie przekonamy. Aby uznać całą moc wpływu, iaki wywiera klimat, dosyć iest przytoczyć, że wszystkie naszych zwierząt domowych gatunki

iako to: koty, króliki, owce, kozy i t d. mieszkaiące w Syryi, posiadaią włos nadzwyczaynie miękki (1). Porównywaiąc nareszcie wełnę merynosów wędruiących (transhumantes), z pozostaiącemi na iedném mieyscu (estantes) naylepsze gatunki wełny hiszpańskiéy *leona, segovia, soria*, a przyznamy, iak wiele sposób życia, pielęgnowanie i gatunek pokarmu maią skutku. Wiedzieli dobrze o tém starożytni, i chociaż niektóre ludy iak Egipcyanie (2) w ochydzie miały odzież wełnianą, znali przecie wartość runa wełnianego i z pieczołowitością chodowali i utrzymywali trzody owiec, czego iuż na 1500 lat przed naszą erą w Palestynie mamy ślady (3) a u Hottentotów dotąd ieszcze cześć religiyną oddaią temu zwierzęciu.

Podług doświadczeń chemicznych Pana Vauquelin, nieczystości, które przez stosowne wypranie i wyczyszczenie odchodzą od wełny surowéy a które pospolicie potem zowią, w naywiększéy części składaią się z mydła potażowego; przy niém znayduie się mała ilość węglanu, occianu i wodochloranu potażu, tudzież nieco wapna i materyi zwierzęcéy, któréy ów pot winien swóy kolor (4). Z tego składu chemicznego

(1) Blumenbach Handbuch der Naturgeschichte.
(2) Ezechiel lib. XLIV; Genesis lib. XLVI; Plinius lib. XXXV.
(3) Genesis XXXI. et XXXVIII.
(4) Annales de Chimie Tom 58.

pokazuie się, dla czego pot w wodzie w wyskoku i ługach rozpuszcza się, i dla czego woda mocno ciepła i z czwartą częścią uryny zgniłéy czyli ammoniakalnéy zmieszana, iest naydogodnieyszą do czyszczenia wełny.

8. Ilość takowego potu będącego przy wełnie od iéy gatunku zależy; im pzzednieyszego gatunku iest wełna, tym więcéy go zawiéra, tak dalece, że wełna merynosów dwie trzecie wagi swéy przez mycie traci, gdy tym czasem wełna pospolita ledwie iednę czwartą swéy wagi posiada, iak świadczy Vauquelin. Myśmy się przekonali doświadczeniem, że ulepszona kraiowa wełna w naylepszym gatunku nie spełna połowę bo 0,47., insze 0,53, naygorsza zaś 0,27. straciły przy zupełném wyczyszczeniu.

9. Wełna zupełnie oswobodzona od obcych istot, prócz stwardniałéy, do białka zsiadłego podobnéy galarety, zawiéra ieszcze w swym składzie małą ilość tłustego oleiu. Gotowana w wodzie przez kilka godzin, straciła iednę dziesiątą blizko swéy wagi, w zwyczayném ciśnieniu powietrza: w powiększonéy zaś pressyi zupełnie prawie rozpusciła się w wodzie, nadaiąc iéy zapach szczególny: a za pomocą kwasu wodochlorycznego wykazywała się w téy wodzie bytność ammonii.

10. Ługi alkaliczne rozpuszczaią zupełnie wełnę na gorąco, a to tym łatwiéy, im są mocnieysze: wiadomo, że na zimno też ługi powolnieysze wy-

wieraią działanie, lecz zawsze wełna na wadze traci. Znalezliśmy doświadczeniem, że moc rozpuszczalna ługów alkalicznych zimnych i wrzących iest przy równéy tęgości dosyć blizko iak 3: 2 w równym przeciągu czasu. Ammoniia kaustyczna naywolniéy działa, przeciwnie ług potażowy naytężéy.

11. Wełna długo zostawiona w wodzie wrzącéy na + 100° stopni, np cztéry do sześciu godzin, po ostudzeniu i wypłókaniu znalazła się bydź trudnieyszą do przyięcia niektórych farbników mineralnych iakoto: siarczyku arsenikowego, błękitu pruskiego i siarczyku miedzi: z równą trudnością chwytała farbnik czerwcowy i korzenia kurkumy; gdy przeciwnie wełna traktowana ługami alkalicznemi lub ammoniią, rozwiedzionemi wodą, zyskiwała na łatwości przyymowania pigmentów.

12. Wełna oczyszczona zupełnie, trzymana na sucho w temperaturze +100° nie odmieniała się wcale w swych własnościach; zanurzona w temperaturę +146° Cent. na sucho, to iest w temperaturę wrzenia oleyku terpentynowego, iuż po przeciągu iednéy godziny, skruszała nieco, nabrała żółtości, a włókno iéy tak osłabło, że podobne było do wełny z owiec padłych.

13. Działanie kwasów i chloryny na wełnę zasługuie na uwagę, Kwas siarkowy rozwiedziony wodą ciężkości gatunkowéy 1,25 przez dwadzieścia cztéry godzin trzymany na zimno w zet-

knięciu z wełną czyszczoną naylepszego kraiowego gatunku, powiększył iéy wagę o $\frac{1}{150}$ po wysuszeniu i poprzedniczém wypłókaniu w wodzie czystéy. Wełna po takowéy operacyi zyskała na giętkości, cieńkości i bardzo mocno przyymowała farbniki. Starano się, w celu otrzymania tym większego ulepszenia, zamiast na zimno z tymże samym kwasem co do gatunku i stopnia stężenia dać raz zawrzeć wełnie. Skutek oczekiwany pomyślny nastąpił; lecz po kilku dniach pokazało się, że moc włókna téy wełny zmnieyszyła się nieco, tak że spóyności wełny nietraktowanéy kwasem, moczonéy w nim na zimno przez 24 godzin, i zanurzonéy w kwas wrzący miały się iak liczby 100. 97. 86. Kwas Saletrowy, mocno nawet rozwolniony wodą, znacznie osłabia spóyność wełny, żółci ią i sam nabiera takiegoż koloru; wełna w nim traci także na wadze, i staie się kruchą, tudzież zawsze po naytroskliwszém płókaniu czerwieni nieco papier lakmusowy wilgotny, odmienia nawet kolory farbników organicznych na niéy utwierdzonych.

Kwas Wodosolny c. g. 1, 08 na zimno i na gorąco iednakowo prawie działać zdaie się. Włókno wełny wcale nie zmnieyszyło swéy spoyności, większéy tylko cokolwiek nabrało białości, i łatwiéy chwytało farbniki; lecz na miękkości i giętkości nieco straciło. Waga wełny została powiększoną, lecz mniéy nieco niż przez kwas siarkowy.

Kwasy stężone roślinne szkodzą wełnie, osłabiaiąc ią znacznie co do spoyności; ten przynaymniey skutek kwasami cytrynowym, winnym, szczawiowym a nawet i octowym otrzymano.

Wypadki zachowania się z wełną gazu podkwasu siarkowego, tudzież roztworu wodnego tegoż podkwasu, są nayważnieysze. Wiadomo iest, że od naydawnieyszych czasów używano tego ciała pod nazwiskiem dymu siarkowego, którym przez zapalenie siarki bieli się wełna. Jeśli wełna wystawiona na działanie tego gazu iest sucha lub prawie sucha, wtenczas wybielenie bardzo trudno odbywa się, i tylko na samey powierzchni skutki ukażą się. Skoro zaś wełna będzie wilgotna a nadewszystko iednostaynie na całey powierzchni, wybielenie przez ten gaz w krótkim czasie dokładnie uskuteczni się. Wydobywanie zbyt prędkie gazu nie przyspiesza skutku, lecz owszem opóźnia. Zdaie się nawet, że zetknięcie powietrza atmosferycznego wraz z gazem podkwasem wybielenie ułatwia: stale bowiem postrzedz można, że w czystym gazie podkwasie bielenie wełny trudniey odbywa się iak w mieszaninie tego gazu z powietrzem. Wełna nie dobrze wyczyszczona od potu, nie daie się bielić. Podkwas siarkowy rozpuszczony w wodzie do zupełnego nasycenia, nayprędzey i naypiękniey bieli; naykorzystniey więc byłoby w tym stanie go w fabrykach do bielenia wełny używać.

Wełna, wybielona dokładnie kwasem siarko-

wym na iakikolwiek sposób, zaraz po wypłókaniu i wysuszeniu więcéy cokolwiek waży; lecz skoro iest rozwieszona na otwartém powietrzu przez tydzien i potém znowu do pierwszéy przyprowadzona suchości, mniéy nieco waży iak przed bieleniem. Spoyności iednak nie zmnieysza, i na miękkości zyskuie, lecz zdaie się mniéy łatwo chwytać farbnik iak wełna niebielona.

14. W chlorynie powietrznéy zanurzona wełna naprzód bieleie, późniéy żółtości nabywa, nareszcie staie się brunatną. Siła kohezyi wełny słabieie znacznie przez działanie chloryny. Rozciek wodny téy istoty daleko prędzéy rodzi te same skutki, osobliwie gdy iest stężony; po kilkodniowém zanurzeniu wełna całkiem rozlazła się, zamieniaiąc się w żółtawą miazgę.

### UTWIERDZENIE FARBNIKA BLEKITNEGO MINERALNEGO NA WEŁNIE.

15. Błękit pruski był iuż od dawna w Niemczech używany do farbowania wełny, mamy tego ślady iuż w roku 1795 (1); podawano różne sposoby postępowania przy tém farbowaniu wełny (2). We Francyi dopiero od dziesięciu lat

(1) J. F. Gmelin's chemische Grundsätze der Gewerbkunde p. 296.

(2) Pomiędzy innemi dziełami obacz Juch's Ephemeriden Vol. XII. p. 54.

iest ten farbnik na wełnie utwierdzony znaiomy (1) sposobami podanemi przez P. Hausmann dla otrzymania błękitnego i pięknego zielonego koloru. Nie trzeba iednak rozumieć, aby użycie tych sposobów farbowania wełny było iuż upowszechnione w fabrykach, iak utwierdzenie tegoż pigmentu na iedwabiu znane pod nazwiskiem *Bleu Raymond* i na bawełnie *Metalic bluc*, iest dziś powszechnie używane w fabrykach francuzkich i angielskich. Wiele materyy iedwabnych i bawełnianych do nas z zagranicy przychodzących iuż nie za pomocą indigo ale błękitu pruskiego otrzymuie swe dziwne piękne kolory, o czém łatwo chemicznemi działaczami przekonać się można.

16. Postępowanie P. Juch przy farbowaniu wełny tym pigmentem znaleźliśmy naykorzystnieysze tak co do otrzymania żywości wielkiéy koloru, iak co do łatwości w wykonaniu. Doświadczeniami licznémi przez przeciąg kilku miesięcy czynionemi, przekonaliśmy się, że to postępowanie iest zdolne niektórych ulepszeń, tak co do trwałości tego farbnika, iak co do oszczędności w wydatkach na materyały do farbowania użyte.

17. Na ieden funt maiącéy się ufarbować wełny, bierze się dwa łóty *siarkanu żelaza zwyczaynego kalcynowanego* w ogniu miernym póki ciemno czerwonego nie nabierze kolóru. Jest

(1) Annales de Chimie et de Physique Vol. 1820.

on wtenczas iuż nieoboiętną solą, iak był przed tą operacyą, ale siarkanem niedokwasu drugiego żelaza z nadmiarą niedokwasu; stracił także w ogniu prócz pewnéy części swego kwasu, prawie całkowitą ilość swéy wody krystaliczney. Kalcynowanie nie powinno być za daleko posunięte, lecz także niezamało trwaiące: bo od utrafienia tego pomyślność farbowania zależy, iak o tém doświadczeniami przekonać się można. Naylepszy iest po kalcynowaniu siarkan, ieśli w téy operacyi 43% swéy wagi utracił. Istotną także iest rzeczą, aby ta sól była chemicznie czysta, i aby kalcynowanie odbywało się w naczyniu glinianém nowém niepolewaném, i otwartém: w retorcie bowiem kalcynowany nie iest tak dobry do tego użycia. Powietrze atmosferyczne swym kwasorodem przykłada się zapewne w czasie operacyi do większego ukwaszenia w téy soli będącego niedokwasu żelaza.

We dwóch funtach wody deszczowéy gotuią się przez dziesięć minut owe dwa łóty kalcynowanego siarkanu żelaza, i dodaie się do rozcieku pół łóta czyszczonego winnego kamienia (cremor tartari) po czém cedzi się rozciek na gorąco przez bibułę. Operacya rozpuszczenia odbyć się powinna nie w metallowym ale glinianém lub szklaném naczyniu. Na filtrze pozostaie ćwierć łóta żółto-brunatnego proszku, który iest niedokwasem trzecim żelaza.

18. Skoro tak iest przygotowany rozciek, przyprowadza się do wrzenia w kociołku czystym miedzianym piętnaście funtów wody deszczowéy, dodaie się do niéy rozciek powyższy (§ 17) a gdy wszystko iest wrzące, nurza się wełna poprzedniczo dobrze zwilgocona i przez pół godziny lub 40 minut utrzymuie się w tym wrzącym rozcieku, mieszaiąc drewnianą kopyścią ciągle; po czém wyięta być powinna wełna, lekko wykręcona i przez 12 lub 24 godzin w powietrzu zostawiona.

19. Rozciek przed zanurzeniem wełny probowany, pokazał się być siarczanem oboiętnym niedokwasu trzeciego żelaza z małą ilością winianu podwoynego oboiętnego potażu i niedokwasu 3go żelaza. Po operacyi rozciek ten czerwienił lakmus, lecz niemiał w sobie prawie wcale niedokwasu żeleza. Pokazuie się więc z tego, że tenże niedokwas od wełny został przyciągnięty: iakoż wełna po wyięciu nabrała koloru rdzawego, i wysuszona 20 gran więcéy ważyła iak przed doświadczeniem. Starano się przekonać, czy całkowity kwas siarkanu żelaza pozostał w rozcieku, a to za pomocą soli barytycznéy; lecz tylko połowę tego kwasu znaleziono, co dowodzi, że nie sam niedokwas żelaza, lecz z częścią siarkowego kwasu utwierdził się na wełnie.

20. Tym sposobem przygotowana wełna farbuie się przez zanurzenie we wrzącym wodnym roztworze prussyanu potażowego zwyczaynego,

który małą ilość kwasu siarkowego w sobie posiada. Na ten koniec do sześciu funtów wody deszczowéy w kociołku do wrzenia przyprowadzonéy, dodaie się dwa łóty prussyanu potażowego krystalizowanego (1) tudzież trzy ćwierci łóta kwasu siarkowego angielskiego rozwiedzionego poprzedniczo wodą: zamieszawszy wszystko dokładnie drewnianą łopatką, wprowadza się wełna podług (§ 13) przygotowana, i utrzymuie się w rozcieku wrzącym przez pół godziny, ciągle mieszaiąc. Po wyięciu i ostudzeniu, płócze się w rzecznéy wodzie dokładnie.

21. Rozciek, z którego wyięta iest wełna po ufarbowaniu, ma w sobie ieszcze rozpuszczoną małą ilość nierozłożonego prussyanu potażu, który mu nadaie kolor złoto żółty; widocznie więc, że dwa łóty tego prussyanu na funt ieden wełny iest zawiele. Doświadczenie iednak przekonało mnie, że chociaż tylko łót ieden był użyty, i wełna farbowała się mniéy ciemnym kolorem; w rozcieku przecie znaydowało się nieco prussyanu potażu, który nierozłożony pozostał. Prócz tego na dnie naczynia został obfity osad blado fioletowego koloru, który miał w sobie niedokwas żelaza i materyą zwierzęcą zapewne z wełny pochodzącą.

22. Farbnik tym sposobem na włóknie utwier-

(1) Sol ta łatwo i tanio z materyałów kraiowych fabrycznie u nas otrzymaną być może.

dzony, iest trwały, działanie powietrza światła wszelkich kwasów, nawet dosyć mocnych, wytrzymuiący i od chloru ieszcze większéy żywości nabieraiący. Jest on połączeniem niedokwasu trzeciego żelaza z kwasem żelazno-pruskim, czyli wodosinnym żelaznym. Alkalia więc i mydła alkaliczne rozkładać go są w stanie, i dla tego wełna takowa z mydłem prana być nie może, gdyż utraciłaby swóy kolor, przez rozkład farbnika. Lubo nie tak łatwo słabe ługi alkaliczne niweczą ten kolor i lubo iuż przez nie zniszczony powraca natychmiast do pierwszéy swoiéy żywości, gdy będzie zanurzony w roztwor prussyanu zwyczaynego potażu, zaostrzony małą ilością iakiego kwasu; iednakże lepiéyby było, gdyby można uniknąć téy wady farbnika i uczynić go wytrzymałym na działanie istot alkalicznych; wypadki usiłowań w téy mierze § 31 są opięte.

23. Jeśli, idzie o otrzymanie koloru *zielonego* na wełnie za pośrednictwem błękitu pruskiego, potrzeba poprzednio dać grunt żółty wełnie roślinnym iakim lub mineralnym farbnikiem. Z roślinnych naykorzystniéy użyć rezedy żółtéy, lub dębu żółtego: oba te materyały daią trwały farbnik. To zaś robi się zwyczaynemi przyiętemi sposobami: z tak ufarbowaną na żółto wełną postępuie się, iakby była tylko wyprana (§17-20) a zamiast błękitnéy otrzymuie się piękny zielony kolor. Można podobnież one mineralnemi za-

stąpić, używaiąc niedokwasu 3go żelaza z glinką, siarczyku arseniku (§ 21) lub wodosiarczanu siarkowego antymonu albo też chromianu ołowiu.

24. Użycie siarkanu żelaza (§ 17) do wydobycia farbnika na wełnie nie iest naylepsze, wymaga bowiem baczności ścisłéy przy kalcynowaniu. Probowaliśmy zastąpić go inszą solą żelazną i znalezliśmy, że solan przez traktowanie żelaza metalicznego kwasem saletrosolnym otrzymany, lub tenże solan do suchości odparowany i w occie stężonym rozpuszczony, w równéy ilości użyty, doskonale zastąpić może siarkan kalcynowany żelaza.

### UTWIERDZENIE FARBNIKÓW ŻÓŁTYCH MINERALNYCH NA WEŁNIE.

25. Jeden z pomiędzy nayżywszych kolorów żółtych na wełnę i oraz naytańszych iest siarczyk sztuczny arseniku, proponowany do tego celu przez Pana Braconnot (1). Utwierdzenie onego na wełnie iest bardzo proste. Siarczyk bowiem świeżo zrobiony wilgotny lecz doskonale wypłókany wodą, rozpuszcza się na zimno w rozcieku ammonii kaustycznym. Ten roztwor rozwiedziony według stopnia koloru wodą i posiadaiący nadmiar ammonii, lubo iest bezfarbny

(1) Annales de Chimie. Decémbr. 1819.

i zupełnie przezroczysty; namoczywszy iednak w nim wełnę i lekko wyżąwszy, w czasie schnięcia powstaie na niéy bardzo piękny złoto żółty kolor, który przez powtarzane zanurzenie większéy świetności nabiera. Cała więc operacya farbowania tém ciałem na zimno się odbywać powinna. Naywięcéy zaś pomyślny skutek operacyi zależy od iednostaynego maczania wełny w rozcieku ammoniakalnym.

26. Aby zaś otrzymać siarczyk arsenikowy łatwo daiący się rozpuszczać w roztworze gryzącéy ammonii, używa się następuiącego sposobu. W tyglu glinianym czystym, rozgrzanym do brunatnéy czerwoności, topi się mieszanina iednéy części siarki, dwóch części niedokwasu białego arsenikowego i pięciu części potażu zwyczaynego handlowego, które poprzedniczo utarte i dokładnie zmieszane być powinny. Ztąd otrzymana massa stopiona brunatno-żółta rozpuszcza się w wodzie gorącéy i filtruie się dla oddzielenia od niéy mętów. Do tego rozcieku, rozwiedzionego pewną ilością wody, dodaiąc po trochu słabego kwasu siarkowego, otrzymuie się osad bardzo pięknego koloru żółtego. Ten osad powinien być dokładnie wypłókany, nim się rozpuści w cieczy ammoniakalnéy, iak się wyżéy namieniło.

Ledwie potrzeba przypomnieć że naczynia z metallu wcale tu używane być nie mogą.

27. Solucya ammoniakalna siarczyku arsenikowego zmienia się przez pewny przeciąg czasu,

co zdaie się od ukwaszenia tego metallu pochodzić; dla tego korzystniéy iest robić ią zawsze świeżo, gdy iest potrzebna.

28. Ten farbnik wytrzymuie działanie powietrza, światła, wody i wszystkich kwasów nieniszczących wełny, bez naymnieyszéy zmiany. Chloryny mocny roztwór po długim nawet przeciągu czasu wcale go nie niszczy ani zmienia. Ługi zaś alkaliczne, mydła, chlorek także wapna iako maiący nadmiar alkali, niszczą ten farbnik: a lubo nie bardzo łatwo to zniszczenie następuie, może iednak być zupełne i nigdy niedaie się przywrócić, iak farbnik błękitu pruskiego § 22.

29. Dokładaliśmy wszelkiego starania, aby te szacowne kolory mineralne uczynić wytrzymałemi na działanie alkali: to iest dążyliśmy do wynalezienia środków, za pomocą których możnaby co postawić w stanie oparcia się niszczącemu działaniu alkalicznych istot. Teorya chemiczna wskazała nam za takowe środki ciała, które będąc kwaśnemi, miałyby własność umarzania skutków alkalicznych zoboiętniaiąc one. Kwasy tungstenowy i boraxowy tudzież niedokwasy ostatnie antymonu i cyny zwane inaczéy kwasami antymonowym i cynowym, tak dla swéy nierozpuszczalności lub trudnosci rozpuszczania się w wodzie, iak dla własności swéy umarzania wielkiéy ilości zasad solnych, zwróciły naprzód uwagę naszę.

Przygotowano więc roztwory kwasów tungstenowego, cynowego i antymonowego w rozcieku ammonii gryzącéy. W każdym z osobna z tych rozcieków zanurzona była na zimno wełna maiąca być farbowaną siarczykiem arseniku; po pół godzinném moczeniu wyięto owe próby wełniane i niewyżymaiąc wysuszono na powietrzu. Przez to wilgoć i ammoniia ulotniła się; lecz aby zupełnie pozbyć się téy ostatniéy, wełnę o któréy mowa, po zupełném wysuszeniu wypłókano na zimno w wodzie maiącéy cokolwiek kwasu siarkowego przy sobie Tak przygotowane próby nurzane były w solucyi ammoniakalnéy siarczyku arsenikowego (§ 56) końcem ufarbowania na żółto. Wszystkie trzy doświadczenia dobrze się udały, siarczyk arseniku zachował swóy piękny kolor, mocniéy utwierdził się na wełnie, i więcéy opierał się działaniu alkali.

30. Jednakże z pomiędzy trzech użytych ciał antymonowa solucya naywięcéy obroniła siarczyk od działania alkali; po niéy cynowa, a ostatnie mieysce w téy mierze trzymała tungstenowa solucya.

31. W celu uchronienia od niszczącego istot alkalicznych działania farbniku błękitu pruskiego utwierdzonego na wełnie, zamiast trzech ćwierci łóta kwasu siarkowego (§ 20) wzieliśmy pół tylko łóta tego kwasu, a natomiast pół łóta kwasu boraksowego, sądząc że ten kwas przyczepi się do wełny, iako nie bardzo łatwo rozpuszczalny i tym

sposobem z oboietniaiąc ługi alkaliczne, działanie ich na farbnik umorzy. Skutek wszakże nieodpowiedział oczekiwaniu; wełna tym sposobem farbowana, działania mydła alkalicznego wytrzymać nie mogła.

Więcéy skutkował następuiący sposób: do wody, w któréy znaydowała się solucya siarkanu żelaza i winnego kamienia (§ 17) i w którą wełna miała być zanurzona, włożono poprzedniczo końcem przygotowania iéy do przyięcia farby, pół łóta solanu niedokwasu drugiego cyny, i operowano daléy wiadomym trybem. Otrzymany kolor był wprawdzie mniéy świetny, lecz daleko wytrzymalszy na działanie ługów alkalicznych.

32. Do bardzo pięknych farbników żółtych należy *Chromian ołowiu,* którego utwierdzenie na włóknie przeszło dwa lata iest znaiome. Pan Lassaigne pierwszy zalecił użycie w farbierstwie tego pigmentu i podał sposób iego utwierdzenia. Postępowanie, któregośmy się trzymali, powtarzaiąc iego doświadczenia, iest bardzo proste i podobne do sposobu używanego przy farbowaniu błękitem pruskim. Wełna trzymana przez pół godziny w roztworze wodnym nie stężonym occianu zasadowego albo też occianu oboiętnego ołowiu który na 60° był rozgrzany, wyięta potém i dokładnie wypłókana, zanurza się na zimno w solucyi chromianu potażu oboiętnego: nabawnie pięknego koloru żółtego nabiera, którego stopień zależy od stosunkowéy ilości uży-

tych dwóch roztworów solnych. Dodać należy, że wełnę, do którey farbowania użyto zasadowego occianu ołowiu, myiąc kwasem octowym, otrzymano z żółtego wpadaiącego w pomarańczowy, nayświetnieyszy cytrynowy kolor. Za użyciem occianu oboiętnego kolor był świetny złoto-żółty, i nie dawał się zmieniać na cytrynowy za pomocą kwasu octowego.

33. Farbnik ten lubo bardzo piękny i nieodmieniaiący się wcale na powietrzu, tudzież wytrzymuiący na zimno i nawet na ciepło mydło alkaliczne, iest przecie niedogodny: gdyż, prócz tego, że niebyłby dosyć tani dla naszych fabryk, bacząc że materyały na iego otrzymanie są zagraniczne, iest ieszcze rozpuszczalny w kaliwęglanach potażu i sody, toż w kwasie solnym, iak doświadczenie nas przekonało (1). Ponieważ rozciek ammonii gryzącéy rozpuszcza tylko sam kwas chromianu ołowianego, kwas zaś octowy lub saletrowy rozpuszcza niedokwas ołowiu; traktuiąc zatém naprzemian wełnę farbowaną tym chromianem, ammonią i kwasem, można zupełnie ią od farbnika oczyścić.

34. Nayłatwieyszy do utwierdzenia na wełnie pigment mineralny żółty-czerwony iest ten, który otrzymać się daie z solanu antymonowego roz-

(1) Annales de Chimie et de Physique Tom XV. et XVI. Lassaigne, Berthier.

łożonego przez wodoród siarkowy i wodosiarczany alkaliczne.

Żółty roztwor, otrzymany przez traktowanie zwyczaynego siarczyku antymonu kwasem wodochlorycznym przy podniesionéy temperaturze, iest iak wiadomo, solanem czyli wodochloranem antymonu. Łót ieden takowego rozcieku dwoma łótami kwasu słabego solnego rozlany, stanowi ciecz służącą do utwierdzenia farbnika. Wełna namoczona w téy cieczy i przez sześć godzin w niéy trzymana, wypłókana potém i zanurzona w roztwór wodny gazu wodorodu siarkowego, ubarwia się natychmiast pięknym pomarańczowym kolorem.

Jeśli zamiast wodorodu siarkowego użyty będzie wodosiarkan ammonii, kolor farbnika otrzymanego iest ciemnieyszy więcéy w czerwony wpadaiący; ieśli wodosiarkan siarkowy, wtenczas kolor iest złoto-żółty.

35. Wszystkie te stopniowania antymonowego farbnika, zasługuią na uwagę farbierzy: kwasy bowiem słabe tudzież mydła alkaliczne nie zdołaią ich ani zmienić ani zniszczyć. Sama tylko chloryna przez długi przeciąg czasu działa na ten pigment.

36. Te są główne farbniki metalliczne, których użyteczność dla naszego kraiu ściągnąćby powinna uwagę właścicieli rękodzielni wełnianych kraiowych i fabrykantów. Zdawało mi się, że otrzymanie i utwierdzenie kolorów żywych na

wełnie, iako z większemi połączone trudnościami, powinno poprzedzać wydobycie kolorów ciemnych, a to tym więcéy, że sukna w kolorach szafirowym, granatowym i żółtym w ogromnych ilościach na konsumcyą wewnętrzną kraiu są wyszukiwane.

---

## Nowy sposób tworzenia się ciepła przez P. Pouillet.

---

Z wielu nowych doświadczeń, czynionych przez P. Pouillet, pokazuie się: że wszystkie ciała dotykaiąc się cieczy, wydaią ciepło, skoro w nich zmoczyć się mogą. Lecz aby ten skutek był dosyć wyraźny, potrzeba używać termometrów bardzo czułych, iako też czynić doświadczenia na ciałach w proszku i w znacznéy ilości. Metalle więc, ich niedokwasy, kamienie, słowem wszystkie minerały do tego stanu wprzódy przywiedzione być powinny. P. Pouillet używał termometrów tak czułych, że pokazywały temperaturę o setną część iednego stopnia podwyższoną.

Naywyższe ciepło, powstaiące przez stykanie się ciał stałych z wodą, wynosi od ćwierci do pół stopnia. W tychże samych prawie granicach utrzymuie się temperatura powstaiąca przez zetknięcie się tych ciał z wyskokiem, eterem octowym i różnemi oleiami.

W tych fenomenach niedostrzeżono dotąd żadnego prawidła, któreby miało iaki związek ze sposobnością ciał do cieplika, albo z inną iaką ich własnością. Ciało, które naywięcéy wydaie ciepła z iedną cieczą, częstokroć z drugą bardzo mały skutek sprawuie. Ten ieden tylko ogólny można ustanowić początek, że *ciepło wydobywa się natychmiast po zmoczeniu się ciała stałego w cieczy.*

Ponieważ działanie zachodzące między ciałem stałém w proszku a cieczą, w któréy się zmacza, téy iest natury co i działanie, które wywieraią na się ciała w zetknięciu, z większą lub mnieyszą mocą do siebie przylegaiąc; podobieństwo więc iest do prawdy, że wszystkie ciała przez wzaiemne dotknięcie równie wydać mogą ciepło, iak wydaią elektryczność.

Wszystkie tkaniny organiczne, iako to: drzewo, włókno, kóra, korzenie, owoce, rozmaite nasiona, gąbka, iedwab, włosy, wełna, kość ścięgna i różne błony zwierzęce, nie tylko, iak wiadomo, maczaią się w rozmaitych cieczach, ale nawet ie wsiękaią w znacznéy ilości. P. Pouillet czyniąc z niemi doświadczenia, przekonał się: że *przy każdém wsiękaniu wydobywa się ciepło*, i to iest drugi ogólny początek, będący dopełnieniem pierwszego.

To nowe źródło ciepła bez wątpienia wielkie ma znaczenie w fenomenach życia organicznego; na nie więc fizyologowie zwracać swoię uwagę

powinni. Niektóre z pomienionych istot organicznych wsiękaiąc ciecze, ogrzewały termometr na sześć, siedm aż do dziesięciu stopni.

Wsiąknięte ciecze nie są wcale chemicznie z ciałami połączone. Jeżeli tkaniny organiczne więcéy od ciał nieorganicznych w proszku wydaią ciepła, niepochodzi to od tego, by działanie było różnego gatunku, ale tylko, że się na większą wywiera powierzchnią: włókna bowiem wsiękaiących istot nieporównanie są cieńsze i delikatnieysze od naymielszego proszku. *Zmaczanie się* więc i *wsiękanie* są to też same fenomena, a iak w iednym tak i w drugim niemasz żadnego połączenia chemicznego. I dla tego właśnie iedno i toż samo ciało, ścięgno *np.* w równym prawie stopniu wydobywa ciepło wsiękaiąc wodę, oleie, wyskok lub eter octowy.

Sole prażone w ogniu i na proszek utarte wsiękaią także w wodę i wiele wydaią ciepła: ale to nie iest już właściwe wsiękanie; lecz raczéy kombinacya powstaiąca w oznaczonych stosunkach.

## O własnościach wody i istot powietrznych znayduiących się wewnątrz niektórych kryształów.

Bardzo często zdarza się widzieć w *krysztale górnym*, *Chalcedoniie* i tym podobnych minerałach

wydrążenia, zewsząd doskonale zamknięte, w których znayduie się woda i powietrze czyli gaz. P. Davy przekonał się doświadczeniami, że ta woda iest czysta i tylko odrobinę w sobie siarczanów alkalicznych zawiera; powietrze zaś iest to czysty gaz saletrorodny i przy tém bardzo rzadki: iego bowiem obiętść, po wyyściu z wydrążenia do szóstéy a niekiedy i dziesiątéy części zmnieyszała się. Ta okoliczność iest bardzo ważna: gdy albowiem podobieństwo iest do prawdy, że tak woda iako i gaz saletrorodny dostały się do owych wydrążeń w epoce, w któréy same utworzyły się kryształy; można więc ztąd wnosić o temperaturze, która naówczas panowała.

P. Davy powtarzał też same doświadczenia z minerałami, których początek zwykle wulkanom iest przypisany. Zawarta w nich ciecz okazała się być zawsze wodą prawie zupełnie czystą, a powietrze gazem saletrorodnym; ale iego gęstość nieporównanie była mnieysza niż w powyższych kryształach: albowiem przez ciśnienie atmosfery do 60-70 razy mnieyszéy obiętości przechodził. Wydrążenia minerałów wulkanicznych proporcyonalnie więcéy w sobie wody zawierały.

Chcąc się dowiedzieć, czy gaz w wydrążeniach kryształów zawarty, niebył początkowo zwyczayném powietrzem, którego kwasoród przez wodę został wciągnięty, włożono ieden przedziurawiony chalcedon w wodę pozbawioną powietrza, którą potém pod dzwon pompy powie-

trznéy wstawiono. Wydobyty tym sposobem z chalcedonu gaz nie był iuż czystym saletrorodem, iak w poprzedzaiących doświadczeniach, ale zwyczayném powietrzem, coby dowodziło, że woda owego chalcedonu powróciła w próżni saletrorodowi gaz kwasorodny, który mu wprzódy zabrała. Podług P. Davy podobieństwo iest do prawdy, że przy wielkiém ciśnieniu i wysokiéy temperaturze, może powstać kombinacya w stanie płynnym wody i krzemionki, zawieraiąca w sobie rozpuszczone powietrze; i że z niéy to powietrze i woda przez oziębienie oddzieliły się.

W dodatku do swéy rozprawy donosi P. Davy, że w wydrążeniu iednego kryształa nic wcale nie znalazł powietrza; w innym zaś krysztale znalezione powietrze było 10 do 12 razy gęstsze od powietrza atmosferycznego: ciecz w tym ostatnim krysztale zawarta, była czystą wodą; lecz w pierwszym była bardzo lipka i natury różnéy od wody.

# SPIS RZECZY

## w tomie IV. Pamiętnika zawartych.

### NAUKI i SZTUKI PIĘKNE.



### NAUKI MORALNE i POLITYCZNE.

Strona.



## NAUKI PRZYRODZONE.

## ROZMAITOSCI.



## SPROSTOWANIE.

*Strona* 83 *wiersz* 3 *i* 6 *od dołu napisano* : szaréy zewnątrz a białéy we środku, *popraw* : białéy zewnątrz a szaréy we środku.

Dostrzeżenia Meteorologiczne przez Ant. Magiera Roku 1823 w Lipcu czynione, w Warszawie, na ulicy Piwnéy Nro 95, w wysokości 108 stóp paryzkich nad poziom Wisły od wschodu.

| Dnie. | Termometr R. | | | Hygrometr S. | | | Barometr na cale i linie Paryzkie. | | | Anemoskop. | | | Udometr | Stan Nieba. | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Rano | Po połud | Wieczór | Rano | Po połud | Wieczór | Rano | Po południu | Wieczór | Rano | Po południu | Wieczór | Liniie paryz. | Rano | Po południu | Wieczór |
| 1 | +10° | +20° | +15° | 67° | 53° | 74° | 27. 9,3 | 27. 8,9 | 27. 8,4 | ssw. | ssw. | sw. | | Pogoda | Słońce | Chmurno |
| 2 | +14 | +15 | +10 | 85 | 73 | 83 | — 7,9 | — 9,7 | — 10,2 | ssw. | wsw. | ssw. | | Chmurno | Niepewno | Gwiazdy |
| 3 | +12 | +16 | +11 | 73 | 53 | 74 | — 10,0 | — 9,5 | — 8,8 | wsw. | nnw. | nw. | | Słońce blade | Słońce | Gwiazdy |
| 4 | +11 | +17 | +10 | 78 | 62 | 62 | — 8,2 | — 8,3 | — 8,6 | nw. | wsw. | w. | | Chmurno | Niepewno | Chmurno |
| 5 | +10 | +16 | +10 | 82 | 63 | 62 | — 8,7 | — 8,6 | — 8,8 | sw. | wsw. | wsw. | | Chmurno | Słońce blade | Chmurno |
| 6 | +10 | +18 | +13 | 81 | 57 | 79 | — 9,2 | — 8,6 | — 8,6 | wsw. | ssw. | ssw. | | Chmurno | Niepewno | Chmurno |
| 7 | +13 | +23 | +14 | 84 | 57 | 97 | — 8,1 | — 7,6 | — 7,7 | s. | s. | w. | 3,50 | Chmurno | Słońce | Chmurno (a) |
| 8 | +14 | +16 | +11 | 96 | 83 | 97 | — 7,6 | — 7,8 | — 8,8 | wnw. | nnw. | wsw. | 0,72 | Chmurno | Deszczyk | Chmurno |
| 9 | +11 | +14 | +10 | 83 | 78 | 94 | — 8,5 | — 8,6 | — 8,9 | wsw. | wsw. | wsw. | 1,41 | Niepewno | Dżdżysto | Chmurno |
| 10 | +10 | +15 | + 9 | 85 | 66 | 96 | — 9,2 | — 9,4 | — 9,7 | wsw. | wsw. | wsw. | | Słoń: pobiega | Słońce blade | Chmurno |
| 11 | +10 | +15 | +10 | 91 | 58 | 84 | — 9,6 | — 10,2 | — 10,4 | ssw. | w. | w. | | Chmurno | Słoń: pobiega | Chmurno |
| 12 | +14 | +23 | +15 | 73 | 53 | 92 | — 9,7 | — 9,3 | — 9,7 | s. | s. | sw. | 3,97 | Słońce blade | Chmurno | Chmurno |
| 13 | +15 | +21 | +14 | 92 | 57 | 83 | — 10,4 | — 10,8 | — 11,0 | ssw. | wsw. | s. | | Słońce blade | Słońce | Gwiazdy |
| 14 | +15 | +24 | +18 | 74 | 54 | 73 | — 10,9 | — 10,0 | — 9,6 | s. | so. | ssw. | | Słońce | Słońce | Gwiazdy |
| 15 | +17 | +25 | +15 | 82 | 55 | 100 | — 9,3 | — 8,7 | — 8,0 | ssw. | sw. | sw. | 5,72 | Niepewno | Słoń: pobiega | Dżdżysto (b) |
| 16 | +17 | +22 | +15 | 82 | 67 | 92 | — 7,8 | — 8,0 | — 7,8 | sw. | sw. | sw. | | Chmurno | Słońce | Gwiazdy |
| 17 | +16 | +25 | +17 | 83 | 56 | 93 | — 7,6 | — 5,7 | — 5,6 | so. | oso. | sw. | | Słońce blade | Słoń: pobiega | Gwiazdy (c) |
| 18 | +14 | +14 | +10 | 96 | 88 | 97 | — 5,6 | — 7,5 | — 8,7 | ssw. | sw. | sw. | 2,20 | Chmurno | Niepewno | Chmurno |
| 19 | +11 | +17 | +11 | 88 | 51 | 73 | — 9,9 | — 10,6 | — 10,9 | sw. | wsw. | sw. | | Niepewno | Słońce blade | Chmurno |
| 20 | +14 | +19 | +12 | 72 | 63 | 96 | — 11,3 | — 11,3 | — 11,8 | ssw. | wsw. | sw. | 0,23 | Słońce | Deszczyk | Xiężyc |
| 21 | +16 | +20 | +13 | 73 | 53 | 86 | — 11,7 | — 11,6 | — 11,2 | sw. | sw. | sw. | | Słońce | Słońce | Xiężyc |
| 22 | +15 | +22 | +14 | 76 | 48 | 78 | — 10,3 | — 9,3 | — 8,8 | sw. | sso. | so. | | Słońce blade | Słońce | Xiężyc |
| 23 | +17 | +25 | +13 | 77 | 47 | 93 | — 8,5 | — 8,3 | — 8,6 | so. | s. | sw. | 0,12 | Chmurno | Niepewno | Chmurno |
| 24 | +13 | +16 | +12 | 94 | 81 | 88 | — 7,6 | — 7,4 | — 7,4 | wsw. | ssw. | sw. | 0,70 | Dżdżysto | Chmurno | Xięż: zadęty |
| 25 | +12 | +18 | +11 | 83 | 63 | 87 | — 7,5 | — 8,2 | — 9,1 | sw. | wsw. | wsw. | | Słoń: pobiega | Słońce blade | Xiężyc |
| 26 | +13 | +19 | +14 | 77 | 52 | 83 | — 9,2 | — 9,1 | — 9,6 | wsw. | w. | w. | 0,20 | Słońce | Słońce | Chmurno |
| 27 | +14 | +20 | +13 | 88 | 63 | 98 | — 8,6 | — 7,7 | — 8,4 | wsw. | sso. | sw. | | Niepewno | Deszczyk | Chmurno |
| 28 | +12 | +20 | +14 | 88 | 57 | 77 | — 9,1 | — 9,6 | — 10,3 | wsw. | sw. | sw. | | Słońce blade | Słońce | Xiężyc |
| 29 | +14 | +20 | +12 | 86 | 57 | 74 | — 10,5 | — 10,6 | — 11,1 | wsw. | nnw. | nnw. | | Chmurno | Słońce | Xiężyc |
| 30 | +15 | +20 | +13 | 75 | 52 | 71 | — 11,2 | — 11,0 | — 10,6 | nnw. | nnw. | nw. | | Słońce | Słońce | Xiężyc |
| 31 | +14 | +21 | +14 | 72 | 54 | 75 | — 10,5 | — 10,2 | — 11,3 | n. | nno. | n. | | Słońce | Słońce | Xiężyc |
| Śred: | +13,32 | +19,22 | +12,67 | 81,80 | 60,45 | 84,22 | 27. 9,04 | 27. 9,10 | 27. 9,30 | Wiatry panuiące sw. i wsw. | | | 0,605 | Dni pogodnych 10, pochmurnych 15, dżdżystych 6. | | |
| | + 15,7 | | | 75,49 | | | 27. 9,14 | | | | | | | | | |